



Zwyciężczynie maratonu kobiecego w Zabrzu w oczekiwaniu na dekorację Foto: INA-PRESS

W numerze m.in.:

- ★ INTER-REHA '94 w Zabrzu – relacje, wywiady, fotoreportaż
- ★ Esej o średniowiecznej medycynie – „Tabletki Trimontanusa”
- ★ Listy z Krakowa, Złotowa i Karpicka
- ★ II Złot Niepełnosprawnych w Limanowej
- ★ Wspomnienie o Wojciechu Tatarczuchu pióra Marii Wołczyńskiej
- ★ Centralna Biblioteka Niewidomych w opałach
- ★ Jaka integracja ? – o potrzebie działania w sferze edukacji

W następnym numerze m.in.:

- ★ Nieposkromieni od „Ducha” na treningu skałkowym
- ★ Relacja z budapeszteńskiego festiwalu „Art '94”
- ★ Edukacja a zakłady pracy chronionej



Wypakowujemy się



„Gang Marcela” śpiewa hymn imprezy

Henryk SZCZEPANSKI

ŚWIĘTO POLSKICH OSÓB

Jeden z ostatnich weekendów minionego lata stał się codziennym wydarzeniem godnym szczególnego odnotowania w kronice polskich osób niepełnosprawnych. Impreza o randze krajowej odbiła się głośnym echem w Zabrzu i okolicy. Mieszkańcy Górnego Śląska mieli okazję do wspólnej zabawy z niepełnosprawnymi, do poznania ich możliwości oraz sprawności i talentów, dzięki którym potrafią zasłużyć na miano mistrzów. Pod hasłem „Jesteśmy razem” upłynęło sympatyczne spotkanie kolegów i przyjaciół. Niektóre znajomości i sympatie narodziły się dopiero tutaj.

GALA

W koncercie galowym zatytułowanym „Jesteśmy razem”, wystąpiły popularne wśród młodzieży zespoły muzyczne. „Gang Marcela” przypominał przeboje sprzed lat i zaprezentował najnowsze nagrania. „Obstawa prezydenta” była chyba zbyt hałaśliwa, natomiast dużo wesołej muzyki, dynamizującej i dającej okazję do relaksu przywiozły ze sobą „Akcent”, „Monaliza” i „Bajm”. Kilkadziesiąt osób na wózkach inwalidzkich bawiło się doskonale w rytmach rock and rolla, country i discopolo. Do owacji i spontanicznych tańców na tartanie włączyli się Zabrzanie, którzy wybrali wspólną zabawę z niepełnosprawnymi. O wyjątkowo miłej atmosferze koncertu zadecydowała obecność znanych z katowickiej anteny radiowej Masztalskich, którzy tym razem wystąpili w roli gospodarzy i opowiadali swoje, zawsze doskonale dowcipy. Wspierani poczuciem humoru Jacka Łopota (kabaret „Długi”) i Waldemara Ochni, wyczarowali nastrój prawdziwie rodzinnego wieczoru. Był doskonałą oprawą i dopełnieniem słów festiwalowego hymnu:

„Być razem jak dwoje przyjaciół
być razem jak kora i pień
być razem nadzieję nieść światu
być razem na dobre i złe.
Być razem, mieć uśmiech dla brata
być razem by dawać i brać
być razem to droga dla świata
być razem czy na to nas stać?”

Wśród honorowych gości znaleźli się m.in.

patroni imprezy: minister Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska, wojewoda katowicki Eugeniusz Cizsak, prezes Andrzej Palka z PFRON i prezydent miasta Zabrze Roman Urbańczyk.

Zakłady pracy chronionej wystawiły stoiska z napojami, słodyczami, balonikami i innymi drobiazgami budującymi klimat karnawałowej fiesty.

FORUM

Niedostępność miasta dla osób niepełnosprawnych stała się tematem rozmów uczestników Forum poświęconego barierom architektonicznym, komunikacyjnym i społecznym. Przewodniczył mu dr Józef Opara. W referacie wstępnym powiedział m.in.:

W krajach, w których społeczeństwo i władze wykazują duże zrozumienie dla potrzeb osób niepełnosprawnych, bariery są szeroko likwidowane. Niektóre miasta wydają plany, na których naniesiono budowę, urządzenia, instytucje, hotele itp. dostępne dla osób poruszających się wózkami inwalidzkimi.

Prof. Gałkowski z Politechniki w Poznaniu wskazał na pozytywne dokonania w organizacji i przebudowie polskich miast w ostatnim dziesięcioleciu. Doganiamy inne kraje ale wciąż pojawiają się nowe problemy. Wzbogaciła się oferta i poprawiła jakość sprzętu rehabilitacyjnego. Wybudowano trochę mieszkań dostosowanych do potrzeb niepełnosprawnych, a gdzie indziej przeprowadzono wzorcowe modernizacje. Na ulicach wielu miast zainstalowano emitory dźwięku na skrzyżowaniach, a krawężniki przy przejściach dla pieszych zostały zniwelowane do poziomu jezdni. To wszystko zadowala ale nie wyczerpuje listy spraw do załatwienia. Podczas sympozjów i konferencji międzynarodowych rozpatrywane są wciąż nowe tematy wskazujące strefy życia publicznego niedostępne dla inwalidów. Ostatnio mówi się o problemach turystyki inwalidzkiej. Zwrócił uwagę na potrzebę inicjatywy samorządu lokalnego, który będzie miał decydujący wpływ w dalszym dostosowaniu środowiska do potrzeb inwalidów. Na



Beata Kozdrak z zespołu „Bajm”



Duża i mała publiczność świetnie bawiła się w trakcie koncertu

NIEPEŁNOSPRAWNYCH

szczeblu gminy i osiedla osoby niepełnosprawne muszą inicjować i tworzyć grupy doradcze lub opiniujące, mające wpływ na treść uchwał podejmowanych przez wspólnoty terytorialne.

Dr. Schwartz scharakteryzowała sytuację polskiego inwalidy w środkach komunikacji, na chodnikach i przejściach dla pieszych. Zauważyła, że jeszcze daleko nam do zadowolenia. Za mało zrobiono, aby stworzyć optymalny społecznie wzorzec drogi miejskiej, jaką ludzie pokonują pomiędzy domem a miejscem pracy lub centrum handlowym.

Referaty naukowców zostały zilustrowane kolekcją przezroczy ukazujących wzorcowe rozwiązania w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej.

Dyskutanci podkreślali rozdźwięk panujący pomiędzy obowiązującymi przepisami prawa budowlanego, zrekonstruowanego ostatnio dość znacznie, a rzeczywistością obiektów oddawanych do użytku. Okazuje się, że omijanie norm prawnych sankcjonujących zaspokojenie potrzeb osób niepełnosprawnych spotyka się z zupełną bezkarnością. Inwestorzy i wykonawcy nie przestrzegają regulacji prawnych ani w przypadku wznoszenia nowego obiektu, ani w przypadku przebudowy lub modernizacji.

Forum miało charakter konferencji okrągłego stołu. Adresatami wszystkich wypowiedzi byli architekci, urbaniści, producenci sprzętu rehabilitacyjnego i pojazdów przystosowanych dla niepełnosprawnych.

TARGI

Zdominowali je handlowcy. Na ofertę targową złożył się po większej części nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny produkowany za granicą. Jej adresatem były raczej instytucje niż osoby prywatne. Niemniej jednak, nie zabrakło krajowych wytwórców i sprzętu potrzebnego w gospodarstwie domowym człowieka niepełnosprawnego. Pojawiły się wyroby krajowe konkurujące z zagranicznymi - niższą ceną.

Przybliżenie oferty targowej i bliższa informacja na stronie 6.

WYSTAWA

Była sympatycznym dopełnieniem ilustrującym dorobek artystyczny niepełnosprawnych miłośników sztuki, dla których twórczość amatorska jest sposobem na poprawę samopoczucia i odnajdowanie swego miejsca wśród ludzi. Dwudniowa minigaleria stała się ozdobą i wizytówką środowiska osób niepełnosprawnych.

Uczniowie Zakładu Rehabilitacji Zawodowej w Reptach Śląskich wystawili prace plastyczne stanowiące plon warsztatów terapeutycznych. Oglądaliśmy interesującą kolekcję rysunków akwarel i rękodzieła artystycznego. Częstym motywem przedstawień jest pejzaż Tarnowskich Gór i okolicy. Uczniowie pracują pod kierunkiem nauczycieli plastyki.

c.d. na stronie 18-19



Pary z Zachodu nie dopisały, „krajowcy” pokazali, że też potrafią

Czas na króla! – wzywał do mikrofonu zwycięzcę biegu australijskiego spiker prowadzący zawody. I rzeczywiście, bo był nim **Bogdan Król**, maratończyk występujący w tym sezonie w koszulce z napisem „EB” (Browar w Elblągu), reprezentujący szczeecińskie Stowarzyszenie „Start”.

Po zdecydowanym wygraniu wyścigu australijskiego, następnego dnia przyprowadził również stawkę biegaczy maratonu, który rozegrany został na ulicach Zabrze, wyprzedzając swego najgroźniejszego rywala i kolegę klubowego **Zbigniewa Wandachowicza**. Ta dwójka biegaczy zdecydowanie zdystansowała pozostałych, co świadczy o ich klasie i możliwościach.

Bogdan Król – ubiegłoroczny zwycięzca maratonu odbytego w ramach Mistrzostw Europy w Holandii jest człowiekiem skromnym i nie chciał zbyt optymistycznie oceniać swych możliwości na Mistrzostwach Świata w Berlinie, na które wybiera się w tydzień, po



MARATON WIEŃCZY DZIEŁO

zabrzańskie imprezie. Mówił, że sporo mu jeszcze brakuje do światowej czołówki. Podziwiać jednak należy jego ogromną szybkość i wytrzymałość, co w połączeniu z bardzo dobrym wózkiem jakim obecnie dysponuje może sprawić, iż będzie autorem niespodzianki.

Ścigam się na wózku – powiedział m. in. Bogdan Król – od 1985 roku, choć wyczynowo sport ten uprawiam w zasadzie trzeci rok. Było to możliwe gdy w Szczecinie zebrała się niewielka ale bardzo mocna grupa zawodników, która nie bacząc na związane z tym koszty i wysiłek postanowiła poświęcić się temu sportowi. Efekty są widoczne, bo w kraju nie mamy konkurencji, staramy się „gonić” najlepszych na świecie. Trzeba być bardzo upartym, by wytrzymać nieustanny reżim treningowy.



Zbigniew Wandachowicz o technice jazdy na wózku wyczynowym: *Na zwykłym wózku rękoma chwyta się ciagi i się odpycha, na wózkach sportowych ciagi się tylko muska, nie łapie się ich, przez co można osiągać większe prędkości – na prostej może to być nawet więcej niż 30 km na godzinę.*

zwłaszcza, że często odbywa się to kosztem rodziny.

Brałem udział w wielu biegach międzynarodowych, łącznie w 130 maratonach i supermaratonach (100 km), 16 supermaratonów ukończyłem, z czego 10 wygrałem.

Wiele się w naszym kraju zmienia, coraz więcej czyni się dla osób niepełnosprawnych. Zbyt często jeszcze wyrzuca się pieniądze w błoto. Dam przykład z miasta, w którym mieszkam – Ornety, gdzie wybudowano sporym nakładem dwa bloki całkowicie przystosowane dla osób na wózkach inwalidzkich. Mimo że są one tylko cztero-piętrowe są wyposażone w windy, nie ma progów, wszędzie są wygodne wjazdy. Takie bloki to jest ewenement w skali kraju. Mieszkają tam natomiast tylko dwie lub trzy rodziny inwalidzkie, reszta została wyprzedana osobom całkowicie zdrowym. Windy stoją nieczynne, bo lokatorzy nie muszą z nich korzystać, a nie chcą płacić za ich eksploatację. Za to niepełnosprawni mieszkają albo w warunkach bardzo złych, albo w ogóle nie potrafią wydostać się ze swoich mieszkań.

Organizację i przebieg tegorocznej INTER-REHY ocenił bardzo wysoko, bardzo podobała mu się trasa maratonu i żywy doping na ulicach, narzekał jedynie na powietrze, które – w jego odczuciu – uniemożliwiło przeprowadzenie jakiegoś mocniejszego ataku.

WAR



Rozmowa przed dekoracją maratończyków

BIBLIOTEKA W OPAŁACH



Mogłoby się wydawać, że w Polsce uchodzącej za kraj cywilizowany a nawet nowoczesny - dyskusje nad tym czy niewidomemu potrzebna jest książka - są tylko czczym wymysłem polemistów i malkontentów. Tymczasem okazuje się, że budzi to wątpliwości w głowach ministerialnych urzędników. Można im współczuć, bo dzielą budżety skąpe jak przysłówiowa krótka kołdra. Nie można się jednak z nimi zgodzić gdy zaczynają powątpiewać w to, co oczywiste i próbują dyskryminować inwalidów, ograniczając ich życiowe szanse.

Do ubiegłego roku Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych utrzymywała się ze środków przekazywanych przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, na podstawie umowy o prowadzenie działalności zleconej. W listopadzie niewidomi otrzymali pismo, po którym nie mogli mieć wątpliwości, że muszą się rozejrzeć za nowym źródłem finansowania. Zwrócili się do Ministerstwa Kultury. Rozmowy i uzgodnienia zainicjowane na początku roku trwają do dziś. Ich rezultatem jest podtrzymywanie przy życiu największego i praktycznie jedynego w Polsce - „domu książki i słowa niewidomych”. Na początku września br. okazało się, że finansowe perspektywy Biblioteki nie przekraczają 3 tygodni.

Na zachmurzonym horyzoncie polskich niewidomych pojawiło się widmo analfabetyzmu. Nigdy dotąd specjalistyczne wydawnictwa i tyflowypoczynalnie nie zaspakajały ich potrzeb czytelnicznych w sposób zadowalający. Na kulturę zawsze brakowało pieniędzy. W tym roku pozbawiono ich nawet zasiłków na pomoc lektorską. Bolesnie odczuły to osoby aktywne zawodowo. Nie mając swobodnego dostępu do literatury i czasopiśmiennictwa fachowego, wielu niewidomych z dyplomami uniwersyteckimi spada na pozycje outsiderów. Biblioteka, choć w części dbała o zaspokojenie ich potrzeb.

Tysiącom osób tracących wzrok grozi wtórny analfabetyzm. Bez książek i periodyków zapisanych w brajlu, na taśmie magnetofonowej lub dyskietce nie będą w stanie zdobywać wiadomości o wydarzeniach i zmianach w otaczającym ich świecie. Bez tych książek, czasem wydawać mogłoby się - leżących beużytecznie na półkach - nigdy nie posiadają umiejętności czytania i pisania w jakimkolwiek alfabecie. Bez niej trudno sobie wyobrazić życie człowieka cywilizowanego. Nie nadają za swymi konkurentami mającymi łatwiejszy dostęp do źródeł zarobkowania. Odpadając z wolnorynkowego wyścigu o miejsce pracy i zarobku wpadną w matnię i marazm bezrobocia. Tracąc atrakcyjność jako producenci i pracobiorcy znajdują się niebawem na marginesie życia społecznego i staną się obciążeniem opieki społecznej. Czy choćby z tego względu nie warto inwestować w potrzeby edukacyjne inwalidów wzroku?

- Biblioteka Centralna - mówi jej dyrektor Sylwester Peryt - jest zakładem pracy chronionej. Ponad 50% personelu to inwalidzi wzroku legitymujący się wyższym lub średnim wykształceniem. Mają osobistą satysfakcję z ciekawej pracy a jednocześnie są żywymi symbolami otuchy dla tych, którzy tracą wzrok. Własnym przykładem dają świadectwo możliwości rehabilitacyjnych.

Na sprawę działalności tej Biblioteki trzeba spojrzeć w sposób wyjątkowy. Nie polega ona tylko na gromadzeniu i opracowaniu księgozbioru. Istotą jest jego fachowe udostępnianie. Wymaga to pewnej specjalizacji i profesjonalizmu, a to z kolei zabezpieczenia wynagrodzeń za pracę.

Biblioteka służy nie tylko niewidomym ale także inwalidom narządu ruchu i ludziom obłożnie chorym. Książki mówione są poszukiwane przez gospodynie domowe, matki wychowujące dzieci i ludzi trudniących się zajęciami nie wymagającymi nadmiernej koncentracji uwagi.

Tyle słów informacji kapitana okrętu, któremu grozi pójście pod wodę urzędniczej obojętności czy też braku zrozumienia.

Chmury nad Biblioteką zaczęły się kłębić już minionej jesieni.

Ministerstwo Zdrowia upomniane przez państwowe organa kontrolne uznało, że dotując działalność Biblioteki wchodzi w kolizję z przepisami wciąż jeszcze rewolucjonizującymi życie Polaków. Okazało się, że w misternie utkanej sieci norm prawnych zabrakło jednoznacznego stwierdzenia o konieczności dotowania usług rehabilitacyjno-kulturalnych, takiej biblioteki jaka od 40 lat funkcjonuje w Warszawie, na Konwiktorskiej. Urzędnicy wertują uchwały i rozporządzenia. Twierdzą, że mogą wspierać tylko fundusze celowe. Sfinansują np. nagranie książek na kasety magnetofonowe, ale nie będą płacili wynagrodzenia dla bibliotekarzy. Uważają, jak można się domyślać, że zgromadzenie mówionego księgozbioru, jego przechowanie, opracowanie i udostępnienie - jest błahostką, którą może się zająć ktokolwiek dla przyjemności i zabicia czasu. Zachęcają do pracy ochotniczej i do kwestowania. Wykrętnie odsyłają do osób, które oględnie zwykliśmy nazywać sponsorami.

W tym roku Ministerstwo Zdrowia wysuwało ze swej kieszy pewne kwoty, dzięki którym Biblioteka dotrwała do trzeciego kwartału. Najdziwniejsze, że jego przedstawiciele powołując się na względy prawne uzasadniające ich decyzję, unoszą znacząco brwi i zapytują jak się to dzieje, że kwota o połowę mniejsza niż w roku poprzednim nie pozwala na zaspokojenie podstawowych wydatków w roku bieżącym? Każda gospodyni odczuwa skutki inflacji, podwyżek cen nośników energii i drożyzny na rynku. W tej sytuacji, dwuznaczne pytania i wątpliwości graniczą z insynuacją albo skłonnością do nieeleganckich żartów.

Takie stanowisko zajęła p. Barbara Górską z Ministerstwa Zdrowia występująca w audycji radiowej emitowanej przez program III Polskiego Radia.

Ministerstwo Kultury chciało by przyjąć w sukurs niewidomym ale ono również ma ręce splecione pajęczyną paragrafów. Przepis z roku 1992 pozwala również tylko na dotowanie konkretnych zadań. Można pokryć koszty wydania katalogu ale nie można zapłacić pensji bibliotekarzowi, który będzie go udostępniał czytelnikom. Nikt nie chce finansować listy płac i kosztów utrzymania instytucji, a przecież biblioteczne mury trzeba ogrzać a podłogi co najmniej pozamiatać.

Z wielką nadzieją środowisko polskich inwalidów wzroku spogląda w stronę Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który do tej pory nie zajął ostatecznego stanowiska.

Decydenci dobrodusznie kiwają głowami i niewiele brakuje aby jeszcze raz sprawdziła się mądrość znanej przypowieści. Miejmy nadzieję, że tym razem nie ziści się prognoza biskupa Krasickiego. Przypomnę ją - ku rozweseleniu i przestrodze.

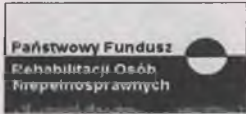
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły wśród serdecznych przyjaciół, psy zająca zjadły.

Jestem dobrej myśli. Nie ufam co prawda nastawieniu rządowych resortów odpowiedzialnych za dobre samopoczucie inwalidów, ale wierzę w solidarność i zyczliwość rodaków. Nie są obojętni. Na alarmujące wieści ukazujące się w prasie i w eterze reagują jak kto może - jedni większymi pieniędzmi, a inni wdowim groszem. Myślę, że ma to swoją wymowę zrozumiałą dla polityków i pracowników Urzędu Rady Ministrów.

Otwarty pod presją okoliczności, „Narodowy Fundusz Książki dla Niewidomych” przyjmuje wpłaty na koncie: VIII Oddział Miejski PKO Warszawa nr: 1586-49650-132.

Henryk Szczepański

Z ostatniej chwili: PFRON dofinansował Bibliotekę kwotą 900 mln zł, społeczna zbiórka pieniędzy przyniosła we wrześniu ponad 300 mln zł, nadto - po wielu perypetiach - jej finansowania w roku przyszłym podjęło się Ministerstwo Kultury.



„WIDAĆ ZUPEŁNE NIEZROROZUMIENIE ROLI ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ...”

Red. – Czy mógłby Pan pokrótce scharakteryzować, co ostatnio wydarzyło się w Funduszu, z Funduszem i obok Funduszu, porównawszy od słynnego już posiedzenia sejmowej Komisji Polityki Społecznej w dniu 10 sierpnia ?

A.P. – Wszyscy pamiętają, że w pierwszym półroczu bieżącego roku przeżyaliśmy jako instytucja określone problemy. Była obawa czy Fundusz zachowa płynność finansową, czy podoła realizacji tych zobowiązań, które były „popełnione” w roku ubiegłym. W tym momencie nie było zbyt wielu chętnych do udzielenia mu pomocy. Jednak uporaliśmy się z tym, zaczęliśmy nawet sygnalizować możliwość utworzenia pewnych rezerw. Na to nałożyły się wydarzenia typu zaleceń NIK, Komisji sejmowej i jej wzmoczona aktywność. I to wszystko wydarzyło się w momencie gdy weszliśmy w najtrudniejszy okres pracy, zaczęliśmy finalizować budowę planu finansowego Funduszu na 1995 rok, budowaliśmy jego nową strukturę organizacyjną, w którą trzeba było wkomponować zupełnie nowe elementy. Intensywnie zaczęliśmy też przygotowywać nowe zasady funkcjonowania WOZiRON-ów. W tym momencie „afera”, która wybuchła w związku z tzw. nieprawidłowościami w gospodarowaniu PFRON, niezwykle przeszkodziła nam w bieżącej pracy, na to wszystko nałożyła się jeszcze kontrola wewnętrzna z Ministerstwa Pracy.

Red. – Czy w tym trudnym momencie Fundusz otrzymał jakieś wsparcie, choćby „moralne” z zewnątrz ?

A.P. – Właściwie poza Radą Nadzorczą Funduszu i organizacjami samorządu gospodarczego – głównie mam tutaj na myśli Krajową Izbę Gospodarczo-Rehabilitacyjną – jest niewielu chętnych do rzeczowej pomocy czy współpracy, natomiast do przeszkadzania – przede wszystkim krytykowania – wielu.

Red. – Czy to jest bezpośredni kontekst i przyczyna tego, że zdecydował się Pan złożyć dymisję ?

A.P. – Atmosfera jest niedobra, fatalna i ona odbija się na atmosferze pracy w Funduszu. Ponieważ w moim przekonaniu, widoczne jest tutaj zainteresowanie sprawami kadrowymi, logicznym zdaje się być wniosek, że dla dobra instytucji, dla dobra osób niepełnosprawnych i nas wszystkich, trzeba dać szansę decydującemu aby w sposób inny ukształtowali kierownictwo Państwowego Funduszu. Najgorsze jest to, że widać w działaniach i słychać w wypowiedziach zupełnie niezrozumienie roli zakładów pracy chronionej, w zasadzie ze strony wszystkich – resortu, NIK-u, Komisji Polityki Społecznej. Jest to zjawisko bardzo niedobre.

Kuluarowo mówi się, że Fundusz dlatego nakierowany jest na zakłady pracy chronionej, bo ja się z nich wywodzę i zawsze wypowiadałem się za nimi. Sądzę, że mój następcą – jeśli nie będzie z zakładów pracy chronionej – nie będzie miał innego wyjścia, będzie czynił to samo co ja, są to bowiem działania logiczne i długofalowo skuteczne, natomiast nie

będzie już zarzutu, że to swój popiera swoich.
Red. – Mówił Pan o budowie nowych struktur Państwowego Funduszu. Słyszałem interpretację, że terenowe oddziały PFRON uznawane są jako nielegalne ?

A.P. – Nie chciałbym tego komentować. Departament Kontroli Wewnętrznej Ministerstwa Pracy, który kontrolował WOZiRON-y wyciągnął – chyba na zasadzie zasłyszania – wniosek, że terenowe oddziały są dublowaniem pracy WOZiRON-ów, będąc im przeszkadzają, są niepotrzebne, nadto są kosztowne. Wnioski te stanowią dla mnie podstawę jednego, ogromnego zdziwienia. Jak istnienie i działanie wojewódzkich oddziałów Funduszu może być kwestionowane w momencie gdy Sejm, Komisja Polityki Społecznej, NIK, również resort, domagają się by wreszcie Fundusz kontrolował swoje wydatki? Konia z rzędem temu, który powie jak to zrobić nie mając swoich instrumentów terenowych. Nie dziwiłbym się gdyby ktoś powiedział mi, że jest ich za mało. Mówienie, że nie są potrzebne świadczy o tym, iż ten rozmówca, który to głosi nie ma pojęcia co się dzieje i co dzieć się powinno.

Red. – Czy zgodziłby się Pan z poglaskami, które krążą w terenie, że dokonano „skoku na kasę” ?

A.P. – Słyszałem takie poglądy. Czas pokaże jak jest naprawdę, czy ten „skok” jest dokonywany i kto ewentualnie go dokonuje. Na dzień dzisiejszy nasza wiedza o mechanizmach kierowania Funduszem jest już na tyle duża, że znane są mierniki, które pozwolą w sposób precyzyjny na to pytanie odpowiedzieć.

Red. – Rozumiem, że przygotowano już jakieś ogólne założenia wydatkowania środków PFRON w 1995 roku ?

A.P. – Powstał już konkretny plan finansowy Funduszu na rok 1995 w sensie kwot na poszczególne przedsięwzięcia. Biuro Funduszu opracowało „technologię urzędniczą”, tzn. wiadomo kto przyjmuje wnioski na dane przedsięwzięcia, w jakich terminach, na jakich formularzach, kto wnioski opiniuje, kto przygotowuje i podejmuje decyzje, kto wreszcie otrzymuje informacje o podjętej decyzji. To może się wydawać śmieszne, jest jednak bardzo ważne. Przedtem obieg informacji był fatalny i słusznie krytykowany, teraz z góry wiemy gdzie, jakiej informacji szukać.

Red. – No to w zasadzie wszystko jest i Fundusz gotów jest by w tej chwili wkroczyć w 1995 rok ?

A.P. – To nie jest takie proste. Funduszowi brakuje jeszcze bardzo ważnej rzeczy – kryteriów i zasad podziału środków przez centralę, tj. około 40% całej ich puli.

Red. – To dlaczego nie opracowano tego wcześniej i nie przedłożono Radzie ?

A.P. – Z bardzo prostej przyczyny. Nie znaliśmy ilości środków, które będziemy mieli do dyspozycji. Dopiero znając ich wielkość możemy przystąpić do opracowywania zasad ich podziału. Przy dużej ilości środków możemy mówić o ich rozdziale, przy małej – o konkursach, preferowaniu, o nagradzaniu. Mając tę

wiedzę Biuro Funduszu natychmiast przystąpiło do opracowywania tych kryteriów, co znowu natychmiast trafi na Radę. Mamy np. ponad 320 mld zł na organizację pozarządową. To jest bardzo dużo, a my musimy w tej chwili powiedzieć czego my od nich chcemy. Nie będziemy dawać według wielkości, zasięgu działania czy innego klucza. Będziemy dawać na realizację określonych zadań. Musimy jasno odpowiedzieć na jakie zadania dajemy, które absolutnie wykluczamy, a które traktujemy np. na zasadzie udziału połowicznego.

Red. – Będąc przy tym temacie: głośno jest ostatnio w środkach masowego przekazu o upadłości grożącej Centralnej Bibliotece PZN. Czy wśród tych zadań może być utrzymywanie tej unikalnej placówki ?

A.P. – Nie sądzę, bowiem bibliotek w tym kraju jest wiele, ich utrzymanie jest powinnością budżetową. Obywatel niewiedomy jest takim samym obywatelem Rzeczypospolitej jak każdy inny, płaci takie same podatki. Nie do przyjęcia jest więc sytuacja, że na inne biblioteki środki są, a na jedyną dla niewidomych to nie ma. PFRON opierał się finansowaniu biblioteki PZN nie dlatego, żebyśmy uważali, że jest ona niepotrzebna, lecz uważaliśmy, że jest to taka sama biblioteka jak każda inna, z całą jej specyfiką i niepodważalną koniecznością funkcjonowania. Natomiast widząc co się dzieje, widząc, że ta biblioteka – przy akompaniamencie głośniejszych westchnień współczucia ze strony różnych ważnych decydentów – może jednak „paść”, to w porozumieniu z minister Andrzejewską, przewodniczącą Rady – podjęliśmy decyzję, że dla doraźnego ratowania, w sposób incydentalny Fundusz wspomóż tę bibliotekę jeszcze w roku bieżącym kwotą 900 mln złotych, co stanowi około 50% jej potrzeb. Z tego, co mówił Pan Peryt, to w zasadzie przesądza o jej przetrwaniu i kontynuowaniu działalności.

Red. – Wracając do szczegółów planu. Dofinansowanie jednostkowe dla uczestników turnusów rehabilitacyjnych ma wynosić w 1995 roku 3 miliony złotych ?

A.P. – To jest propozycja. To, co jest w założeniach, to są klocki według planu, kryteria powstają teraz. Te 3 miliony i wiele innych spraw muszą zostać ubrane w konkretną decyzję. To w tej chwili jest najważniejsze. Pomijając te kryteria i pełną ewidencję płatników wpłat należnych na Fundusz – stworzenie takiej ewidencji potrwa jeszcze do wiosny 1995 roku – uważam, że jest on całkowicie przygotowany do pracy w roku przyszłym, przygotowany w sensie organizacyjnym. Zainteresowani będą wiedzieć wszystko, łącznie z tym, co uczynić jeśli decyzja będzie na „nie”. Ani PFRON, ani jego potencjalni „biorcy” nie mieli dotychczas tak korzystnej sytuacji wyjściowej do działalności.

Red. – Dziękuję bardzo za rozmowę. Wierzę, że będziemy nadal uzyskiwać od Pana wiele cennych informacji i inspiracji, bowiem nie rozstaje się Pan wszak ze środowiskiem zakładów pracy chronionej.

Wywiad przeprowadził: Ryszard RZEBKO

PLAN WYDATKÓW Z BUDŻETU PFRON NA 1995 ROK

Wydatki ogółem.....	6.356.800 mln zł	przez jednostki budżetowe i do sprzętu rehabilitacyjnego.....	240.000 mln zł
w tym:			
I. WOZIRON	3.686.150 mln zł	3. dotacje dla ośrodków szkolno-wychowawczych i innych	zakładów o charakterze edukacyjno-rehabilitacyjnym
(tj. 56% całości) z przeznaczeniem na cele:		(w tym uczelnie)	200.000 mln zł
1. tworzenie nowych miejsc pracy dla		4. dotacje dla zakładów pracy chronionej i innych jednostek	budżetowych.....
osób niepełnosprawnych.....	1.200.000 mln zł	(w tym dofinansowanie strat poniesionych w wyniku	postępowania układowego, inwestycji z zakresu rehabilitacji,
(planuje się utworzenie ca 15 tys. nowych stanowisk pracy,		umorzenia)	
przy średnim dofinansowaniu na miejsce w wysokości		5. dofinansowanie oprocentowania kredytów bankowych	zaciągniętych na zasadach ogólnych.....
80 mln zł).		(średnio 40% odsetek)	200.000 mln zł
2. refundacja wynagrodzeń na tych stanowiskach	1.368.000 mln zł	6. dofinansowanie utrzymania w zatrudnieniu osób psychicznie	chorych i umysłowo upośledzonych
(z czego prawie bilion to kontynuacja refundacji z roku 1994)		325.000 mln zł	
3. szkolenie i przekwalifikowanie	130.000 mln zł	7. dofinansowanie udziału osób niepełnosprawnych w turnusach	rehabilitacyjnych.....
4. pożyczki na rozpoczęcie samodzielnej działalności		(planuje się objęcie nim ok. 70 tys. osób, przy dofinansowaniu	jednostkowym 3 mln zł)
gospodarczej	250.000 mln zł	8. dopłata do ubezpieczeń komunikacyjnych.....	100.000 mln zł
5. finansowane kosztów utrzymania i tworzenia warsztatów		9. dofinansowanie do realizacji programów rządowych	adresowanych do osób niepełnosprawnych.....
terapii zajęciowej.....	400.000 mln zł	200.000 mln zł	
a) utrzymanie istniejących.....	280.000 mln zł	10. dofinansowanie programów komunikacyjnych i	motoryzacyjnych
b) tworzenie nowych	120.000 mln zł	70.000 mln zł	
6. likwidacja barier architektonicznych.....	338.150 mln zł	11. dofinansowanie programów nastawionych na aktywne	zwalczanie bezrobocia (programy celowe). 250.000 mln zł
II. Centrala Funduszu	2.537.650 mln zł		
1. dotacje dla organizacji pozarządowych	325.000 mln zł		
(w tym dofinansowanie budowy, modernizacji bądź adaptacji			
obiektów służących rehabilitacji, zaopatrzenie w sprzęt			
rehabilitacyjny, dofinansowanie szkoleń, konferencji, imprez			
sportowych i kulturalnych dla osób niepełnosprawnych)			
2. dotacje dla ośrodków rehabilitacyjnych prowadzonych			

Czy minister finansów za 38 mld zł „sprzeda” dolnośląskich inwalidów?

A KOŁODKO RZEPKĘ SKROBIE...

Dotarł do nas bulwersujący przeciek. Otóż Ministerstwo Finansów zamierza odebrać spółdzielczości inwalidzkiej bardzo istotną dla nich ulgę podatkową. Spółdzielnie mają bowiem prawo różnicę pomiędzy tzw. VAT-em należnym a naliczonym przekazywać na powiększenie zysku netto. Dzięki temu istnieje możliwość takiego schodzenia z ceny wyrobów, które pozwolą na utrzymanie się na rynku.

Na Dolnym Śląsku są 43 spółdzielnie inwalidów (nie licząc regionalnej „Resurs”), pozbawienie ich tej ulgi oznacza realną perspektywę upadłości dla 16-17 z nich!

Wynika to stąd, że spółdzielnie wykazują zysk tylko dzięki wspominanemu przywilejowi. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone są na rehabilitację inwalidów, a także inwestycje produkcyjne. Teraz minister finansów chce to wszystko zabrać. Konkretnie, na dolnośląskich inwalidach zarobi w skali I półrocza br. 38 mld 578 mln złotych.[...]

Stojące na straconej pozycji spółdzielnie znajdują się z reguły w małych, dolnośląskich miasteczkach, a wielu inwalidów dojeżdża z okolicznych wiosek. Jeśli utracą oni pracę to najprawdopodobniej nie znajdą już sobie innej.

Spółdzielcy, którzy przekazali mi tę bulwersującą informację nie kryli swojego przerażenia i oburzenia. Trudno jest im się dziwić. Polityka Ministerstwa Finansów, jak się wydaje, zaczyna sięgać dna absurdu. Wpływów podatkowych, nawet minimalnych zaczyna się już szukać wszędzie, bez oglądania się na koszty takich działań.

A w tym wypadku będą one ogromne. Pracę tracą ludzie najłabsi ekonomicznie, dodatkowo jeszcze pokrzywdzeni przez los inwalidztwem. Trzeba im będzie wypłacać zasiłki. Utracą również prawo do rehabilitacji i leczenia w ramach spółdzielczości inwalidów. Obowiązek ten spadnie na państwową służbę zdrowia, co również będzie kosztować.

Oczywiście, urzędnicy z Ministerstwa Finansów nie prowadzą takiego rachunku ciążonego. Oni mają przedstawić zwarty budżet z jasno określonymi źródłami dochodów. O resztę niech się martwią inne resorty, a przede wszystkim sami inwalidzi. Trudno się pogodzić z taką sytuacją.

RYSZARD ŻABIŃSKI

Przedruk z „Gazety Robotniczej” nr 190 z dnia 4.10.1994 rok.

Od Redakcji

UKARAĆ WSZYSTKICH ?

Ta szokująca informacja jest jakby potwierdzeniem tezy o zupełnym niezrozumieniu roli zakładów pracy chronionej, którą w wywiadzie przedstawionym na str. 6 tego numeru „NS” postawił prezes Andrzej Palka.

Gwoli ścisłości: „sprzedać” – zresztą nie tylko dolnośląskich inwalidów – chce nie min. Kołodko lecz z projektem uchylenej zarządzenia z dnia 16.06.1993 roku, które dotyczy zaniechania poboru podatku VAT od tych zakładów wystąpił min. Modzelewski.

Motywacja? Prosta – niektóre zakłady pracy chronionej wykorzystują przepisy tego zarządzenia i działają na szkodę budżetu państwa. Ważne podkreślenie – niektóre. Wniosek pana ministra jeszcze prostszy – ukarać wszystkich. Z całym szacunkiem dla wiedzy profesora Modzelewskiego ze zdumieniem należy odczytać intencję zastosowania odpowiedzialności zbiorowej, która kojarzy się raczej z mrocznymi epizodami naszej historii, niż z dążeniem ku nowoczesnej Europie. Pan minister nie zastanawia się – czy na pewno nie musi? – nad skutkami nie tylko społecznymi, ale gospodarczymi takiego posunięcia. Brak umiejętności przeprowadzenia rachunku symulacyjnego, czy realizacja „na skróty” z góry przyjętej tezy? Rachunek taki wykazałby niezbitcie co przyniesie większe szkody tak chronionemu przez ministra budżetowi państwa.

Wyraża on nadto pogląd, iż zasady wydatkowania funduszy PFRON powinny być w zasadniczy sposób zmienione, np. przez przyznawanie zakładom pracy chronionej kwotowej subwencji na każdego zatrudnionego inwalidę.

Ergo: Osobom niepełnosprawnym dać jakiś kęs, najlepiej – mimo, że placą podatki jak wszyscy – ze środków pozabudżetowych, którymś Ministerstwo Finansów nie rozporządza i które najwyraźniej są solą w jego oku. To, że niezgodnie z ustawą, to już drobiazg – grunt, że inwalidzi nie będą manipulować przy wpływach do budżetu.

Jesteśmy świadkami kolejnego bezprecedensowego ataku na zakłady pracy chronionej. Dlaczego władza ich nie kocha?.. Odpowiedź byłaby zbyt brutalna i nie przyniosłaby jej chwały.

Z posiadanych przez nas informacji wynika, że zarówno Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych, jak trzy największe centrale związkowe i KIG-R wystosowały do Ministerstwa Finansów swoje krytyczne uwagi wobec przedstawionej propozycji. O skutkach i przebiegu dalszych wydarzeń będziemy informować na bieżąco.



★Polski Związek Jąkających się
z siedzibą w Krakowie

SZANOWNA REDAKCJO !

Nasza organizacja pragnie na Waszych łamach zaprezentować problemy związane z jąkaniem się oraz podzielić się dokonaniem i doświadczeniami wynikającymi z dotychczasowej działalności.

Polski Związek Jąkających się pomagając ludziom o ograniczonej możliwości mówienia w rozwiązywaniu ich problemów, systematycznie rozszerza ramy swej działalności. Ostatnio, mając na uwadze istniejące ogromne potrzeby, zaangażowaliśmy się w organizację i prowadzenie szeroko rozumianej działalności terapeutyczno-rehabilitacyjnej.

Zimą tego roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy turnusy rehabilitacyjne dla dzieci z niepełnością mowy. Do Buska-Zdroju na wspólny wypoczynek i intensywne zajęcia psychoterapeutyczne zaprosiliśmy kilkuletnie dzieci i ich matki. Drugi obóz, w którym uczestniczyły dzieci w wieku 10-14 lat, odbył się natomiast w Łososinie Górnej k/Limanowej. Osoby, które prowadziły terapię porosili się o refleksje i przemyślenia na ich temat.

W Myślenicach z kolei zorganizowany został turnus rehabilitacyjny dla młodzieży i dorosłych mających kłopoty z jąkaniem. Należy podkreślić, iż był to już trzeci taki wyjazd. O swych wrażeniach z pobytu na obozie piszą jego uczestniczki.

W tym miejscu pragniemy raz jeszcze gorąco podziękować Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który w znacznym stopniu sfinansował prezentowane przedsięwzięcia.

Do listu przewodniego dołączono artykuły o turnusach rehabilitacyjnych dla osób z niepełnością mowy w Busku-Zdroju (od 5-9 lat, w terminie 30.01.-12.02.94) pióra Elżbiety Kulbackiej – uczestniczki turnusu; w Łososinie (10-14 lat, od 30.01.-12.02.94) autorstwa logopedy i współopiekunki grupy – pani Anny Raczyńskiej oraz z obozu terapeutycznego w Myślenicach (06-20.02.94 w hotelu „Capitol”, zorganizowanym przez PZJ z pomocą PFRON).

Według Beaty Jasnos („Słowo wyboiste” Nr 1-2 (10-11)):
„... jąkanie to nie tylko mowa, lecz cały szereg czynników emocjonalnych i psychologicznych, które składają się na funkcjonowanie, rozwój i osobowość człowieka”.

Idea samopomocy jest nową, skuteczną formą terapii godną spopularyzowania. Podczas ogólnopolskiego spotkania w Gdańsku Grup Samopomocy Jąkających się powstało opracowanie dotyczące tej kwestii, pióra pani Lucyny Jankowskiej pt. „Bądź twórcą”. Trzeba „... po pierwsze pokonać lenistwo – pisze autorka artykułu. – Potem chyba pokonać strach przed „wychyleniem się” i obawą „ a może nie wyjdzie”. Na nasze szczęście lub nieszczęście z tymi sprawami możemy poradzić sobie tylko osobiście. Chociaż wsparcie grupy jest również nie do pogardzenia”.

Autorka przedstawiła 19 pomysłów uczestników VI Zjazdu Grup Samopomocy Jąkających się (z udziałem gości zagranicznych) Gdańsk '93 na temat: CO ROBIĆ W KLUBIE „J”.

Oto kilka z nich:

- „ sprzedać swojego bakcyła” innym,
- organizować spotkania, treningi szybkiego czytania i pozy-

NAPISALI DO

tywnego myślenia – ruchu rozwijającego wg Veroniki Sherbone, – organizować okazje do wspólnych przeżyć (kino, teatr, weekendy, książka, wizyty w sklepach, urzędach, dyskoteki, święta, itp.)

To już chyba koniec, ale może właśnie dopiero początek ? – prowokacyjnie pyta autorka.

Polski Związek Jąkających się powstał w 1989 r. w Krakowie. Jest on ogólnopolskim stowarzyszeniem, posiadającym osobowość prawną. Zrzesza ludzi jąkających się, ludzi, dla których jąkanie stanowiło kiedyś wielki problem, z którym już sobie poradzili, i osoby, które ciągle jeszcze mają kłopoty ze swoim mówieniem, a także sympatyków i osoby wspierające.

W swych działaniach chcemy wyjść naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom ludzi jąkających się i służyć im szeroko rozumianą pomocą i radą.

Udzielamy informacji o wszystkim co dotyczy jąkania, a więc o profilaktyce i metodach terapii, sposobach przezwyciężania tej dolegliwości oraz najnowszych badaniach w tej dziedzinie.

Służymy jako ośrodek informacyjny dla osób poszukujących specjalistycznej pomocy logopedycznej.

Przy wykorzystaniu środków masowego przekazu i własnych publikacji prowadzimy działalność popularyzatorską problemu jąkania w celu likwidacji barier istniejących między osobami jąkającymi się, a resztą społeczeństwa i kształtowania właściwych postaw w tych grupach.

Jednak podstawowym celem Związku jest organizowanie i wspomaganie grup samopomocy naszych członków, co realizujemy poprzez działalność Klubów „J”.

Główna idea udziału danej osoby w grupie samopomocy polega na jej samodzielnej pracy nad własnym problemem, ale poprzez udział w przezwyciężaniu podobnej dolegliwości innej osoby. Emocjonalne wsparcie i praktyczna pomoc, jaką członkowie grup wzajemnie sobie udzielają, pomaga im w wypracowaniu korzystnego punktu widzenia osobowości stosunku do jąkania, uwolnieniu się od emocji towarzyszących tej dolegliwości, umiejętności wykorzystania sił psychicznych do zmagania z jąkaniem oraz sprzyja uzyskaniu lepszych rezultatów prowadzonej indywidualnie terapii. Skutkiem powyższego powinno być opanowanie bardziej efektywnego sposobu porozumiewania się.

Formy pracy poszczególnych Klubów „J” (a jest ich obecnie w Polsce kilkanaście) są bardzo różnorodne i w dużej mierze zależą od inwencji i aktywności klubowiczów – czytamy w załączniku do listu przewodniego. Od dwóch lat PZJ organizuje zimowe i letnie obozy terapeutyczne dla osób jąkających się./.../ Od 1990 roku ukazuje się kwartalnik PZJ „Słowo wyboiste”, redagowany przez Członków Związku.

Współdziała z zagranicznymi organizacjami i dzięki temu bierze udział w Światowych Kongresach Osób Jąkających się – organizowanych co 3 lata w różnych krajach. Najbliższe odbędzie się w Szwecji w 1995 roku.

PZJ jest również członkiem założycielem Europejskiej Ligi Związków Jąkających się (ELSA) – której jednym z głównych zadań jest reprezentowanie interesów osób jąkających się na arenie międzynarodowej.



★ Pan Hieronim Laskowski – prezes Zarządu Spółdzielni „Powstaniec” w Karpicku k. Wolsztyna, odnosząc się do materiału „Seminarium w sprawie definicji osoby niepełnosprawnej” opublikowanego na naszych łamach w poprzednim numerze.

Artykuł dotyczy tematu, którego – moim zdaniem – nie można zamknąć konkretnymi ustaleniami, definicjami. Teoretyczne rozważania i dotychczasowe próby naukowego określenia związane były bowiem zawsze z warunkami rozwoju społeczeństw oraz okolicznościami w jakich ludzie musieli żyć, a które niejako na własne żądanie stwarzali i ponosili konsekwencje.

Na przestrzeni czasu następuje ewolucja tej definicji, która chyba dostosowywana jest do szeroko rozumianych aktualnych potrzeb. Dlatego sądzę, że używane obecnie słowo „inwalida” jest niestosowne; wydaje się to potwierdzać Wasz artykuł, w którym zostało użyte tylko jeden raz i to w kontekście określania pojęcia („inwalidztwa”). Pozwolę sobie na uzasadnienie stwierdzenia.

Etimologia wyrazu „inwalida” wskazuje, iż jest ono pochodzenia łacińskiego: *invalidus* - oznacza słaby, chory, bezsilny. Wedle słownika języka polskiego Michała Arcta z 1939 roku „*inwalida to żołnierz niezdolny z powodu kalectwa do dalszej służby*”. Znaczenie wyrazu inwalida szerzej ujmując wydany w 1961 roku Słownik Wyrazów Obcych (PIW Warszawa 1961, wyd. 7, s. 302), uznając, że inwalidą jest człowiek, który utracił całkowicie lub częściowo zdolność do pracy, żołnierz niezdolny do dalszej służby wojskowej z powodu kalectwa lub utraty zdrowia. Tej ostatniej definicji, mimo że jest znacznie szersza od poprzedniej z 1939 roku nie można uznać za precyzyjną, ponieważ za inwalidę uznaje ona człowieka, który utracił zdolność do pracy, podczas gdy ludzie rodzą się z dysfunkcjami, a więc nie mogą oni utracić czegoś czego nie mieli, konsekwentnie nie może więc wchodzić w rachubę sama utrata zdolności do pracy. Utrata zdolności funkcjonalnej czy to przez schorzenie wrodzone, czy też nabyte w czasie życia, może obejmować obok niezdolności

do pracy niezdolności do różnych czynności i niezdolność przystosowywania się w środowisku. Bardziej adekwatną pojęcia inwalidy wydaje się być definicja Ministerstwa Zdrowia, Szkolnictwa i Opieki Społecznej USA cytowana przez prof. Aleksandra Hulka, stanowiąca, że inwalidą jest osoba, której stan fizyczny lub umysłowy – jeśli nie zostanie skorygowany – powoduje istotne ograniczenie w indywidualnej aktywności lub działaniu jednostki, obejmuje zaburzenia w zachowaniu się powodowane czynnikami środowiskowymi lub innymi, a charakteryzujące się odchyleniem w społecznym zachowaniu się lub upośledzeniu zdolności w prowadzeniu zwykłego życia w rodzinie i danej społeczności.

Powyższe rozważania potwierdzają moje początkowe twierdzenie, że semantyka wyrazu „inwalida” podlega ewolucji. Jest to logiczną konsekwencją narastania problemu inwalidztwa. O ile w latach 20-tych pojęcie inwalidztwa łączono niemal wyłącznie z potrzebami i skutkami wojny, to już w latach późniejszych postęp techniczny przyczyniający się w większym stopniu do wzrostu ilości inwalidów, wprowadził do tego pojęcia przyczynowo-skutkowe zdarzenia związane z pracą. Wreszcie etap rewolucji naukowo-technicznej włączył w to pojęcie zdarzenia – ogólnie rzecz ujmując – związane z szerokim postępem cywilizacyjnym.

Reasumując stwierdzić należy, że zjawisko niepełnosprawności znane jest od dawna, występuje w każdej formacji społeczno-ekonomicznej, w każdym kraju, środowisku, w każdej grupie wieku, klasie czy warstwie społecznej. Może być ono powodowane różnymi przyczynami, wynikać z różnych niedomagań lub uszkodzeń organizmu ludzkiego, nie zawsze są one widoczne, nie zawsze uświadomione przez jednostkę i rozumiane przez otoczenie. Twierdząc, że to jest problem obecnych czasów i społeczeństw nowych demokracji, nowych warunków ekonomicznych oraz nowych stosunków społeczno - politycznych. Chodzi przecież o struktury niepełnosprawności, o środki i metody jej ograniczania, łagodzenie skutków, a w końcu postawy i zachowania wszystkich ludzi, tych zdrowych najbardziej!. Wszyscy stanowimy jeden rodzaj ludzki; jego egzystencja uzależniona jest od świadomości członków, a ta winna być taka, aby nie było potrzeby podziału na sprawnych i *sprawnych inaczej*, ale by ich problemy były problemami wszystkich i przez wszystkich mogły być rozwiązywane. Pewnie wówczas nie byłoby problemu ani konieczności dokładnego ustalania definicji osoby niepełnosprawnej.

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

MARATON NIEPEŁNOSPRAWNYCH

(P)Trzecie mistrzostwa Polski inwalidów w maratonie rozegrano w niedzielę 4 września na ulicach Radomia.

Wystartowało 23 zawodników.

Zwycięzcy: wózki inwalidzkie (42 km 195 m) – **Bogdan Król** z Elbląga 1:44,20; wózki inwalidzkie (21 km 95 m, cięższy stopień schorzenia) – **Irena Pienio** 1:15,13 i **Witold Czerniszewski** 1:01,40 (oboje Szczecin); osoby poruszające się o kulach; kobiety – **Elżbieta Gorgoń** (Kielce) 3:08,15, mężczyźni – **Józef Szczeblewski** (Koszalin) 2:30,10.

Roman FURCIŃSKI – Radom
„Gazeta Wyborcza” nr 206 z 5.09.1994 r.

Z ostatniej chwili

W maratonie berlińskim, który odbył się po raz dwudziesty pierwszy udział wzięło 16 tys. biegaczy z 70 krajów. Dla biorą-

cych w nim udział osób niepełnosprawnych impreza ta miała rangę mistrzostw świata.

Jak w tak silnej obsadzie wypadli nasi reprezentanci?. Autorem najlepszego wyniku był nasz as atutowy – **Waldemar Kikolski**

(„Start” Białystok), który nie tylko wygrał maraton w swojej kategorii, ale wynikiem 2:33,09 ustanowił nowy rekord świata. Poprzedni należał do Francuza Caletta i był o 43 sek. gorszy.

Drugi z Polaków startujących w tej konkurencji – **Tomasz Chmurzyński** („Start” Bydgoszcz) zajął dobre 7 miejsce z czasem 2:54,07. Wśród kobiet w tej klasie trzecia była **Małgorzata Sobańska**.

Maratończycy na wózkach, mimo iż pobili rekordy życiowe i krajowe, nie uplasowali się już tak wysoko. **Bogdan Król** („Start” Elbląg) zajął miejsce 21, z czasem 1:46,52. Natomiast **Krzysztof Głombowicz** („Start” Bydgoszcz) z wynikiem 1:50:16 zakwalifikował się na miejscu 40-tym. Gratulujemy wszystkim!

IKA



Jan Trimontanus urodził się w Strzegomiu, na przedmieściu Trójgórskim, które powstało już w średniowieczu na południowo-wschodnich zboczach masywu Ostrej Góry. Spędził tu dzieciństwo.

Nieliczne domki, czasem o kamiennych ścianach, przycupnęły na skraju lasu, przed wysokimi murami miasta, na północ od bramy Jaworskiej. Wspólnie z chłopakami, chodził do starego grodziska na Górze Szerokiej, które splonęło kilkaset lat wcześniej. Resztki wałów obronnych i wielkiej bramy wjazdowej budziły ciekawość wszędobylskich urwisów. Równie fascynujące były wyprawy na skalne ścieżki Góry św. Jerzego. Dawniej wydobywano tu złoto. Starzy ludzie opowiadali niezwykle legendy o pieczarach i pradawnych sztolniach.

Pewnego dnia, w bazaltowej szczelinie zauważył glinę o czerwonym zabarwieniu. Kiedyś wspominał o niej ojciec Elias. Sędziwy Joannita opowiadał o cudownej ziemi i morskiej przysgodzie św. Pawła. Przypominał i zachęcał do lektury pism sławnego Jerzego Agricoli z Chemnitz, zachwalającego moc leczniczą glinki „rubrica” i porównującego ją do kamienia krwawnika. Nikt już nie pamiętał o jej zaletach. Została zapomniana przez Saksończyków, Czechów i Ślązaków.

Jan był już dorosłym młodzieńcem. Miał 19 lat. O swoim odkryciu powiedział tylko najbliższym przyjaciółom. Coraz bardziej pociągała go medycyna i alchemia. Dopiero w roku 1562 opublikował wiadomości dotyczące odkrycia - jego rozprawa nosiła tytuł „Judicium de terra sigillata stregoniensis”.

Według ówczesnego zwyczaju, nazwisko wywiódł od miejsca urodzenia i podpisywał swe prace „JOANNES SCULTE-TUS Trimontanus”. Uległ poglądom i modzie „złotego wieku”. Uwierzył w nieograniczone możliwości alchemii. Głosił, że glinka z Góry św. Jerzego jest złotem przemienionym przez słońce i księżyc. Jej odmiana o czerwonej barwie nosiła nazwę „AXUN-GIA LUNAE”.

Św. Paweł i zmija

O jego młodzieńczych poszukiwaniach i znalezisku zadecydowały z całą pewnością sugestie, z jakimi zetknął się w miejscowej komandorii Joannitów, przebywających w Strzegomiu od ponad trzech wieków. Specjalizowali się w lecznictwie. Utrzymywali stały kontakt z domem generalnym w Malcie. Z jej brzegami wiąże się legenda o św. Pawle i „cudownej ziemi”. Została zanotowana w „Nowym Testamencie”.

Okręt, którym apostoł płynął do Rzymu rozbił się u brzegów wyspy. Katastrofa zakończyła się happy endem, ponieważ tubylcy obdarzyli rozbitków „niespotykaną życzliwością”. Rozpalili ognisko, przysparzyli do wspólnego kręgu a Publiusz, namiestnik tych posiadłości, podejmował ich „po przyjacielsku”. „Kiedy Paweł nabierał wielką naręcz chrustu i dorzucił do

ognia, zmija, która wypełzła na skutek gorąca, uczepliła się jego ręki. Gdy tubylcy zobaczyli gada, wiszącego u jego ręki, mówili jeden do drugiego: „Ten człowiek jest na pewno mordercą, bo choć wyszedł cało z morza, bogini zemsty nie pozwala mu żyć”. On jednak strząsnął gada w ogień i nic nie ucierpiał. Tamci spodziewali się, że opuchnie albo nagle padnie trupem. Lecz gdy długo czekali i widzieli, że nie stało mu się nic złego, zmieniwszy zdanie mówili, że jest bogiem”.

(Dzieje Apostolskie; 28, 3-6)

Tym zdecydowanym i magicznym gestem pozbawił maltańskie zmije śmiertelności jadu zamieniając ich języki w kamienie. Od tej pory gościnni Maltańczycy korzystali z pawłowego dobrodziejstwa.

Używali ziemi o niezwyklej właściwości, która pojawiła się w miejscu cudownego zdarzenia. Miała moc uśmierzenia bólu i zapobiegania objawom spowodowanym ukąszeniem węża lub owada.

Maltańska ziemia miała jeszcze jedną zadziwiającą właściwość - była zdolna do samorzutnej regeneracji i rozprzestrzeniania się po świecie. W ciągu wieków pojawiła się na terenie Włoch a potem Austrii, Niemiec, Francji, Czech i Węgier. Aż do XVII wieku ziemie lecznicze o nazwie Terra Sigillata lub Terra Medicata, preparowane w obszarze Morza Śródziemnego nie miały konkurencji.

Tabletki

Po roku 1600 coraz większą popularnością zaczyna się cieszyć Terra Silesia. Pierwszą i najbardziej poszukiwaną jest Terra Sigillata ze Strzegomia, z laboratorium doktora Trimontanus.

Jak stosować?

Fantastyczne hipotezy nie ujmowały lecz przysparzały popularności glince zalecanej jako środek leczniczy przez dwa stulecia.

Oto charakterystyczne porady, które w „Kronice śląskiej”, umieścił wybitny przyrodznawca Schickfus. Twierdził, że może być stosowana: „przeciw zewnętrznym, zatrutym zranieniom. Należy z niej przygotować gęsty roztwór lub ciasto, mieszając z czystą śliną zdrowego młodzieńca, który od kilku dni nie przyjmował: cebuli, czosnku, fasoli, mięsa wieprzowego ani innych, równie niezdrowych potraw.

Okład trzeba umieścić na miejscu: ukąszenia, cięcia, zranienia, guza lub opuchlizny. Aby wzmocnić działanie okładu trzeba wypić miarkę wody z jaskółczego ziela lub przetacznika, zmieszanej z miarką białego wina. Pomaga przy: ukąszeniu pająka, ropuchy, żmiji, węża albo kretomyszy. Przy ugryzieniu podnieconego płciowo dzika albo wściekłego psa, należy do-



Przykłady pieczęci, którymi sygnowana była „Terra Sigillata”



Panorama Strzegomia wg XVII wiecznej ryciny

mieszać sok z raka lub żółtej lilli.

Jest mocnym zabezpieczeniem przed morowym powietrzem. Jeśli wypijesz codziennie pół miarki glinki i wina, najlepiej z dwoma kęsami wyborowej driakwi - możesz czuć się bezpieczny. Jeśli już jesteś zarażony, zażyj „tery” z dobrą driakwią wielkości orzecha laskowego. Jeśli masz dreszcze zmieszaj ją z miarką mocnego naparu przetacznika lub wina. Jeśli masz wielką

Trimontanusa

gorączkę, to z naparem szczawiu lub piwem. Trzeba się położyć i ciepło okryć aby wyszły poty. Tym sposobem zostaniesz uwolniony od zarazy”.

Kolekcja książąt pszczyńskich

Muzeum Okręgowe w Wałbrzychu posiada największą w kraju kolekcję medykamentu o tajemniczej nazwie TERRA SIGILLATA. Za szybą jednej z gablot działu geologicznego można oglądać fragment wietrzejącej skały bazaltowej a obok czerwone lub czerwono-brunatne krążki, o średnicy około 2 cm, przypominające kształtem i wielkością farby akwarelowe lub bierki warcabistów.

- Skała bazaltowa - mówi Marek Łobarzewski, zastępca dyrektora muzeum - ulega procesom wietrzenia. Przeobraża się w glinę bentonitową. Jest mocno higroskopijna. Potrafi wchłonać duże ilości wody. Gwałtownie pęcznieje i wielokrotnie zwiększa objętość.

Przed laty zaczęto ją stosować jako środek osuszający rany i resorbujący trucizny. Glinę formowano w kształcie krążków i sygnowano stemplem z nazwą miejscowości, w której została wydobyta. W lekospisach ówczesnych aptekarzy i medyków określano ją mianem TERRA SIGILLATA.

ZIEMIĘ PIECZĘTOWANĄ pozyskiwano i preparowano na Dolnym Śląsku w Strzegomiu, Jaworze, Złotoryji i okolicach Legnicy.

Wałbrzyska kolekcja liczy 185 obiektów. Są one fragmentem większej całości, która dawniej stanowiła własność książąt pszczyńskich. O wypożyczenia zabiegają muzealnicy i gabinety geologiczne z całego kraju.

Jej fragmenty znalazły się w depozycie muzeów Legnicy, Kłodzka, Świdnicy, Krakowa i Wrocławia.

W retortach i pod spektroskopem

Skrupulatnymi badaczami i popularyzatorami wałbrzyskiej kolekcji są Eufrozyna Sagan i Marek Pakiet. Sprawdzili i szczegółowo opisali cenne zabytki kultury materialnej.

Terra Sigillata należy do grupy ziem leczni-

czych stosowanych od najdawniejszych czasów. Znali ją Arabowie i starożytni Grecy. Stosowali, mieszkańcy cesarstwa rzymskiego i średniowiecznej Europy. Nie była obca Hipokratesowi, Galenowi i Paracelsusowi.

W czasach Odrodzenia, w Europie, cieszyła się ponownie wielką popularnością. Zasłynęła dzięki odkryciu Jana Trimontanusa ze Strzegomia. Odnalazł specyfik, który przez przeszło sto lat dorównywał popularnością współczesnej aspirynie.

Na karty historii „Ziemia śląska” wstąpiła w roku 1562, gdy cesarski medyk Jan Trimontanus pobrał pierwsze próbki glinki okrzemkowej, na którą natrafił w rozpadlinach skalnych masywu Ostrej Góry zwanej dziś Górą Krzyżową.

Przebadane próbki określił jako: „siarczek złota czyli ekstrakt, w którym ziarna w wyniku zagęszczenia, przechodzą w złoto”. Lekarz i alchemik na dworze Rudolfa II, dopatrzył się podobieństwa rodzimych kopalni ze śródziemnomorskimi.

Śląski przyrodnik A. Volkman, tak opisywał odkrycie Strzegomianina: „Jest ona barwy żółtej, w dotyku nader plastyczna, tłusta przyczepna do języka, rozpluwająca się na nim jak masło. W miejscu zwilżenia tworzą się drobne banieczki. Inną cechą rozpoznawczą jest raptowne rozpadanie się tej ziemi w winie, na drobne fragmenty. Dają się przy tym słyszeć delikatne trzaski powstające w efekcie uderzania drobin o ścianki kieliicha.” (A. Volkman „Silesia Subterranea”, Leipzig 1720)

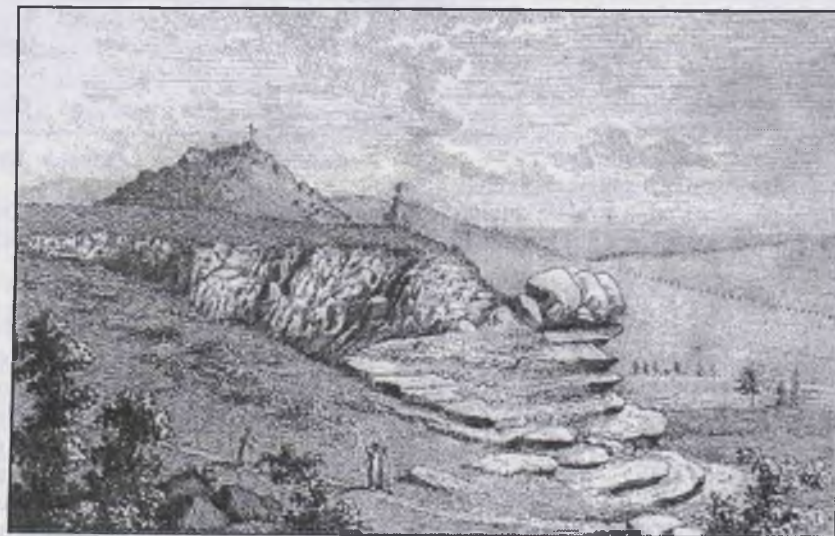
Różnie zapatrywano się na moc leczniczą Terra Sigillata. Wspomniany już A. Volkman tłumaczył ją obecnością ekstraktów złota lub srebra, natomiast G. Agricola – przyrodzoną zdolnością „czyszczenia krwi”.

Charakterystyka chemiczna i mineralogiczna „ziemi strzegomskiej” ukazała się dopiero w XIX wieku. Uznano ją za mieszaninę tlenków: glinu, krzemu wapnia i magnezu. Została zaliczona do krzemianów wymienionych pierwiastków.

Terra Sigillata mająca dzisiaj wartość wyłącznie historyczną intrygowała niepowodzeniami. Dopiero współczesne badania rentgenostrukturalne i analizy spektralne pozwoliły ją zaliczyć do bentonitów, będących produktami wietrzenia tufów wulkanicznych. Są mieszaniną montmorillonitów, kaolinitów oraz illitów. Składnikiem dominującym w „lekarstwie doktora Trimontanusa” jest montmorillonit. To właśnie jego własności fizyczne zdecydowały o przydatności leczniczej pieczętowanych krążków.

Minerał posiada zdolności opisywane już wcześniej przez alchemików i przyrodników badających ziemię leczniczą. Kaolinit

c.d. na str. 12



W drodze na górę Szeroką

stanowiący często przymieszkę tamtego minerału działa ściągająco i osłaniająco. Obniża temperaturę ogniska zapalnego. Jest także dostawcą mikroelementów. Obecność tych składników w Terra Sigillata decydowała o ogromnym jej powodzeniu w medycynie.

Glina cenniejsza niż złoto

W roku 1587 miasto otrzymało pierwszy przywilej na wydobycie uzdrawiającej kopaliny. Został wydany przez cesarza Rudolfa II na okres 6 lat, a potem prolongowany na następne dziesięciolecie.

Cesarz Maciej, w kolejnym przywileju z 23 sierpnia 1614 roku zażądał skrupulatnego oznakowania medykamentu. Od tej pory gliniane krążki były sygnowane konsekwentnie pieczęcią o bogatej fakturze i rysunku, w której wyróżniały się zarysy Trzech Gór wznoszących się nad Strzegomiem albo klucz i miecz, jako atrybuty herbu miasta. Zarówno wielkością jak i formą przypominały krążki „terra sigillata” preparowane na Lemnos i oznaczane stemplem miejscowego paszy.

Już w XVI wieku, na zlecenie strzegomskiego magistratu rozpoczęto wydobywanie żółto brązowego minerału. Był oczyszczany i formowany w krążki o średnicy jednego i wysokości połowy cala. Wypukłoreliefowy stempel umieszczany na awersie składał się zazwyczaj z trzech wierszy o treści: TERRA SIGILLATA STREGONIENSIS. Informował także o dacie produkcji. Rzadziej umieszczano wizerunek dwugłowego orła z insygniami cesarstwa austriackiego. Prócz napisu i orła dzierżącego w łapach berło i miecz, centralną część pieczęci zajmowała panorama Trzech Gór Strzegomskich – Ostrej, Świętojerskiej i Szerokiej. Ponad nimi umieszczano znak symbolizujący położenie sztolni po wydobyciu złota.

Strzegomskie „pastylki” uchodziły za środek skuteczny na zatrucia. Leczyły niedomogi serca. Jako zasyпка były stosowane przy leczeniu ran i skutków jadowitych ukąszeń.

Lek był popularny i jego produkcja przynosiła miastu znaczne dochody. W 1587 roku magistrat uzyskał wspomniany już przywilej eksploatacji ziemi i zwolnienie miasta z podatku zwanego dziesięciną. Tamte czasy, w dziejach Strzegomia zyskały miano „złotego wieku”. Istotnie strumieniem leczniczej glinki zamieniały się na złote dukaty i floreny.

Strzegomskie sztolnie posiadały monopol na wydobywanie medykamentu aż do połowy XVII wieku.

Później pojawiła się konkurencja. Inne dolnośląskie miasta i gminy zdobywały certyfikaty potwierdzające skuteczność terapeutyczną podobnych minerałów występujących na ich obszarze i rozpoczynały produkcję.

Doświadczenia i praktyki strzegomskich farmaceutów stanowiły dla nich wzór do naśladowania. Ich „Terra Sigillata” była również formowana w krążki i stemplowana pieczęcią, podobną w formie do strzegomskiej. Pojawiły się wówczas pro-

dukty ze wspomnianych już wytwórni dolnośląskich ale także z łączących na terenie Czech i Miśni.

Zmierzech popularności

W XVIII wieku wydobycie stawało się coraz bardziej kosztowne. Pokłady glinki kurczyły się i dostęp do niej był coraz trudniejszy. W następnym stuleciu, zarówno popyt jak i podaż na lekarstwo ze Strzegomia zaczęły z wolna zniknąć. Pod koniec ubiegłego stulecia prowadzono badania nad jego skutecznością w leczeniu chorób zwierzęcych.

Jedno z pism kierowanych do Izby Królewskiej, sygnowane przez strzegomskich rajców, ubolewa, że „Terra Sigillata wyszła już z mody”. Pojawiają się na rynku aptekarskim nowe leki o podobnym działaniu, lepszej renomie i skuteczności.

Na aptecznej półce

Tabletki „ziemi pieczętniej” przechowywano w specjalnych naczyniach. Były to na ogół wielobarwne, majolikowe pojemniki lub drewniane puchary. Umieszczano na nich napis „Terra sigillata di ...” lub „bolus ...” z przymiotnikiem określającym miejsce wydobycia. Można je obejrzeć wśród naczyń aptecznych eksponowanych przez krakowskie muzeum farmacji.

Reprodukcje znaków pieczętnych wskazują egzotyczny i długi rodowód specyfiku. Znałe są: arabskie tureckie, lemnijskie (jedne z najsztywniejszych), florenckie, czeskie a także śląskie. Spośród nich wybrano kilka oryginalnych krążków wydobytých i uformowanych w XVII wieku w strzegomskich sztolniach na zboczach góry św. Jerzego.

„Terra sigillata stregoniensis” jest reprezentowana w kilku odmianach: rubra, czyli czerwonej, alba, czyli białej, pierwotnie uznawanej za pochodzącą od światła księżycowego i gold, czyli złotej uchodzącej za emanację energii słonecznej.

W Collegium Medicum UJ przy Floriańskiej dowiedziałem się, że wielowiekowa tradycja nie poszła w zapomnienie. W aptekach jest sprzedawany lek o nazwie SMEKTA. Jednym z jego podstawowych składników są glinki lecznicze wydobywane we Włoszech. Farmaceutka z krakowskiej apteki „Pod orłem” informuje, że sproszkowaną masę należy rozpuścić w

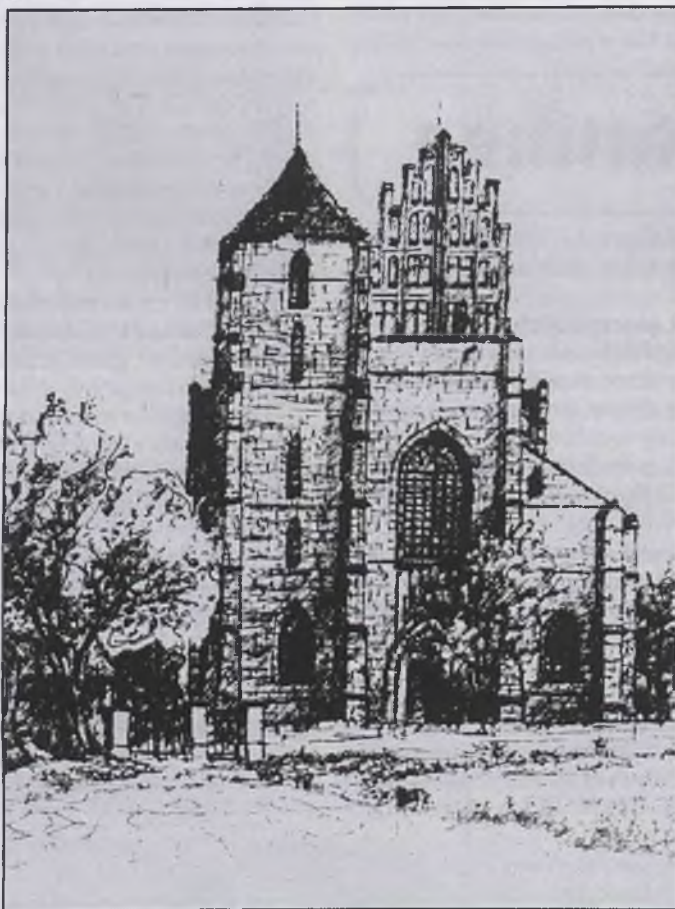
szklance wody i wypić. Pomaga w zaburzeniach żołądkowych. Redukuje nadmierne wydzielanie kwasów. Producentem jest firma IPSN.

TRIMONTANUS zapomniany

Doktor Jan Scultetus Trimontanus, zwany później Scoltzem lub Scholtzem, zmarł – 11 czerwca 1604 roku – w ogrodzie swego domu i w otoczeniu licznej rodziny. Został pochowany na honorowym miejscu, pod emporą kościoła św. Piotra i Pawła. Tutaj aż do roku 1870 znajdowała się marmurowa płyta nagrobna, którą usunięto w trakcie remontu posiadki. Dziś w Strzegomiu, zasłużony dla miasta lekarz i uczony, nie ma nawet swej ulicy, choć mógłby mieć, co najmniej pomnik.

HENRYK SZCZEPAŃSKI

Tabletki Trimontanusa



Kościół św. Piotra i Pawła w Strzegomiu

JAKA INTEGRACJA ?

Integracja jest jednym z najpiękniejszych używanych przez nas słów: kojarzy się z wolnym, pluralistycznym społeczeństwem, w którym żadna kategoria ludzi nie jest spychana na margines i zmuszana do zamykania się w getcie. Przeciwnością tak rozumianej integracji są wszelkie formy jawnej lub ukrytej dyskryminacji ze względu na jakiegokolwiek odmienności. Powodem dyskryminacji może być rasa, kolor skóry, pochodzenie, płeć, poglądy religijne i wreszcie brak sprawności fizycznej lub umysłowej. Zauważmy, że są wrodzone lub nabyte, ale zawsze trwałe wyróżniki kondycji ludzkiej. Byłoby więc śmieszne mówić o dyskryminacji z powodu kataru lub przyszcza na nosie, a nawet pewnych niemiłych cech charakteru, w takich sprawach wystarczą ogólne zasady współżycia społecznego, umiejętne wywieranie wpływu i przede wszystkim zdrowy rozsądek.

Przedmiotem mojej szczególnej troski jest działanie na rzecz całkowitej integracji osób z różnego rodzaju niesprawnościami. Trzeba jasno powiedzieć, że tak pomysłowa integracja nie jest ze strony społeczeństwa żadnym ustępstwem lub dobrodziejstwem. Samo pojęcie dobroczynności, którego słusznie nie lubią osoby niepełnosprawne, zawiera w sobie element życzeniowy, swojego rodzaju dowolności. Można bowiem łaskawie świadczyć dobrodziejstwa lub ich odmawiać kierując się dobrą lub złą wolą albo wręcz kaprysem. Tymczasem chodzi tu o niezbywalne prawo człowieka, o samą istotę człowieczeństwa. Gdy w grę wchodzi te podstawowe pryncypia, wszelka dowolność jest zwykłą nieprzychylnością.

Przepisy prawa mogą skutecznie chronić przed dyskryminacją ze strony państwa, innych instytucji życia publicznego lub poszczególnych osób, chodzi tu jednak o działania na tyle jawne i jednoznaczne, które można udowodnić przed sądem. Pozostaje jednak bardzo rozległa sfera życia, wobec której każde prawo pozostaje bezsilne. Żadna ustawa nie wymusi bowiem życzliwości, zrozumienia, solidarności, nie mówiąc już o odruchach serca. Można usuwać jawne i wyraźne bariery, przejawy niesprawiedliwości i ewentualnej dyskryminacji, najtrudniej przebić niewidzialną ścianę dzielącą człowieka od człowieka. Tu właśnie rozpoczyna się rola edukacji.

Mówiąc o działaniach edukacyjnych mam na myśli nie tylko kształcenie i wychowanie niepełnosprawnych dzieci i młodzieży przygotowujące do pełnienia przyszłych ról społecznych, ale także kształtowanie w całym społeczeństwie postaw integracyjnych.

Z pewnością ideałem byłoby połączenie tych dwóch sfer działania. Cel byłby wówczas tożsamy z metodą. Chodzi tu oczywiście o edukowanie osób niepełnosprawnych w ogólnodostępnych placówkach. Jest to jednak uzależnione od takich czynników jak: wyposażenie placówki w odpowiednie urządzenia i pomoce, właściwe przygotowanie nauczycieli oraz stworzenie sprzyjającego integracji mikroklimatu społecznego. Traktowana hasłowo, bez znajomości rzeczy i przygotowania integracja może mimo najlepszej woli jej animatorów przynieść skutki odwrotne do zamierzonych. Oprócz wiedzy konieczna jest wyobraźnia i odpowiedzialność. Nie muszę dodawać, że każdy rodzaj niesprawności uczniów i wychowanków wymaga stosowania innych środków i metod.

Musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że u nas i na całym świecie istnieją placówki zajmujące się edukacją niepełnosprawnych dzieci i młodzieży. Stan ten utrzymywać się będzie w dającej się przewidzieć przyszłości. Nie musi to jednak oznaczać rezygnacji z działań integracyjnych już w czasie procesu edukacyjnego.

Pragnę w tym miejscu podzielić się moimi doświadczenia-

mi zebranymi podczas licznych rozmów i spotkań z nauczycielami i młodzieżą z Zespołu Szkolno-Wychowawczego w Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Inwalidów w Konstancinie – placówce prowadzonej obecnie przez Fundację Ochrony Zdrowia Inwalidów. Centrum jest przeznaczone dla młodzieży z ciężkimi uszkodzeniami narządu ruchu, często poruszającej się wyłącznie przy pomocy wózków inwalidzkich. Budynek Centrum jest pozbawiony barier architektonicznych i umożliwia mieszkającej w internacie młodzieży pełny dostęp do pomieszczeń dydaktycznych i rehabilitacyjnych. Kształcenie odbywa się na poziomie podstawowym i policealnym. Dzięki prawidłowo prowadzonej rehabilitacji młodzież nie czuje się zamknięta w murach szkoły, porusza się swobodnie po terenie Konstancina i często nawet indywidualnie i samodzielnie odwiedza Warszawę. Możliwe jest więc zapewnienie młodzieży udziału w życiu kulturalnym i imprezach sportowych. Obecność grup niepełnosprawnej młodzieży na spektaklach i koncertach staje się powoli czymś normalnym, chociaż początkowo budziła pewną sensację. Nie wyczerpuje to jednak aspiracji naszych słuchaczy, którzy pragnęliby nawiązać bardziej trwałe więzi ze swymi rówieśnikami. Celowi temu służyć będzie przygotowywany obecnie program regularnej współpracy naszej placówki z warszawskimi szkołami o podobnym profilu kształcenia zawodowego. Inną, bardziej nietypową formą było przyjęcie do pierwszej klasy naszego liceum ekonomicznego kilkorga młodych mieszkańców Konstancina. Wszystko wskazuje na powodzenie tego eksperymentu, którego niezwykłość polega na tym, że większość społeczności klasowej stanowi młodzież niepełnosprawna. Bardzo ważnym czynnikiem integracyjnym jest stały kontakt naszej młodzieży z osobami zajmującymi ważne miejsce w życiu społecznym i intelektualnym. Przykładowo wspomnę, że nasi słuchacze z wielką satysfakcją przyjęli fakt, iż udało nam się pozyskać współpracę „prawdziwego” profesora wyższej uczelni, który regularnie prowadzi niektóre zajęcia.

W tym miejscu mogę tylko zaznaczyć wielkie znaczenie samooceny i samoakceptacji młodego niepełnosprawnego w procesie jego integracji społecznej. Staramy się wciąż przypominać starą prawdę, że człowiek, który akceptuje samego siebie ma szansę akceptacji przez innych. Ważną rolę odgrywają tu wzory osobowe, szczególnie dobrym przykładem jest nasza młoda i bez reszty oddana swej pracy nauczycielka poruszająca się wyłącznie przy pomocy wózka. Już obecnie nie musimy się martwić o przyszłą integrację wielu naszych uczniów, którzy np. nie lękają się nawet kamery telewizyjnej i mikrofonu radiowego; nawiasem wspomnę, że w naszym Centrum istnieje gazeta uczniowska pod znamienym tytułem „Validus” („Sprawny”).

Przedstawiony obraz konkretnej szkoły jest prawdziwy, chociaż wygląda to nieco sielankowo. W rzeczywistości nie brak poważnych problemów wychowawczych, psychologicznych i osobowościowych, tak więc nasza doświadczona i kompetentna kadra ma wciąż wiele pracy. Najważniejsze jest jednak to, że młodzież czuje się współgospodarzem szkoły, podmiotem a nie przedmiotem edukacji i potrafi skutecznie domagać się realizacji swoich własnych propozycji, nawet z pewną nadmiernością właściwą wszystkim młodym ludziom. To też cieszy i nie pozwala nauczycielom popaść w rutynę. Wierzę głęboko, że nasz program integracyjny będzie się wzbogacał i rozwijał, że wraz z naszą młodzieżą będziemy tworzyć nowe autentyczne wartości.





TARGI SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO NA „INTER-REHA”

OPIW Opole

– Oferujemy nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny – mówi **Eleonora Nowak** z Opolskiego Przedsiębiorstwa Innowacyjno-Wdrożeniowego. Zupełną nowością jest łóżko pionizacyjne. Nowoczesność kabiny UGUL, stosowanej do ćwiczeń i zawieszonych polega na odpowiednim wyposażeniu. Wysokość stołu do masażu można regulować mechanicznie lub elektrycznie – zależnie od wersji. W pewnych sytuacjach mają zastosowanie przyłóżkowe urządzenia do ćwiczeń typu PUR. Zachęcamy do używania naszych rotorów usprawniających ręce lub nogi. Z osprzętu oferujemy ciężarki i podwieszki.

Ładny i praktyczny stół do masażu klasycznego można złożyć do walizki. Waży około 20 kg. Mieści się w „Maluchu”. Kosztuje 6 milionów 600 tysięcy zł. Nowym urządzeniem jest fotel do ćwiczenia kończyn dolnych z wygodnym regulatorem nacisku. Połączony z monitorem pozwala obserwować zmiany na wykresie. Z kompletnym oprzyrządowaniem kosztuje 49 milionów.

Janusz Nazar i Synowie – Stalowa Wola

– Nasza firma ma już ponad 80 lat – mówi **Artur Kosiński** z firmy Eksport-Import Wyroby z Drewna i Sprzęt Rehabilitacyjny. Powstała w 1912 roku. Był to zakład stolarski.

Od 8 lat produkujemy sprzęt rehabilitacyjny. Z drewna wykonujemy urządzenia rehabilitacyjne do masażu ogólnego ciała oraz stóp i kręgosłupa. Wielką popularnością, szczególnie wśród otyłych cieszą się nasze damskie i męskie sznury do masażu.

Zajmujemy się produkcją poduszek i materacy elektrycznych z wibratorami

służących do masażu leczniczego. Mogą być zasilane z sieci lub baterii.

„ERA” Chorzów

– Jesteśmy dystrybutorem sprzętu rehabilitacyjnego firmy „Rollstuhl Richter” – mówi **Wojciech Huzia** ze spółdzielni „ERA”. Dysponujemy urządzeniami dla dorosłych oraz dzieci z porażeniem mózgowym. Mamy wózki inwalidzkie, łóżka pielęgnacyjne i leżanki do pionizacji oraz urządzenia do pionizacji czynnej.

– Prócz dystrybucji – dodaje **Elwira Pasternak**, specjalista do spraw socjalno-rehabilitacyjnych – „ERA” zajmuje się ochroną mienia, prowadzi stację autoobsługi i nowoczesny zakład sztyldowo-reklamowy. Jest jednym z największych zakładów pracy chronionej, zatrudniającym 2 i pół tysiąca osób, w tym około 85% inwalidów. Na terenie województwa katowickiego funkcjonuje 11 oddziałów terenowych tej firmy.

„FOLCHŁOD” Bełchatów

– Oferujemy wózek inwalidzki z napędem elektrycznym, sterowany za pośrednictwem mikroprocesora – mówi **Eugeniusz Labus**. Całkowicie polska konstrukcja. Tańszy niż zagraniczne tego typu. Kosztuje 40 milionów zł.

„MANATUS” Katowice

– Produkcujemy modelinę doskonale nadającą się do prowadzenia zajęć rehabilitacyjnych – mówi **Henryk Axelrad**. Lubią się nią bawić dzieci w przedszkolach ale także osoby z zamiłowaniami artystycznymi. Barwimy ją na 5 podstawowych kolorów: czerwony, niebieski, żółty, zielony i biały. Modelinę można mieszać. Efekt jest podobny jak w przypadku akwareli. Jest to produkt krajowy, ekologiczny bezpieczny dla zdrowia z atestem Państwowego Zakładu Higieny, tańszy niż podobne produkowane na Zachodzie.

„REHA-SAN” Repty Śląskie

– Zajmujemy się dystrybucją sprzętu rehabilitacyjnego – mówi dr **Jan Janota** z firmy REHA-SAN. Modernizujemy i doskonalimy sprzęt krajowy mając na uwadze osiągnięcia standartów europejskich. Przykładem takiego działania może być demonstrowany stół rehabilitacyjny, służący zarówno do terapii manualnej jak i usprawniania ruchowego.

Ma zastosowanie w rehabilitacji dzieci z porażeniem mózgowym oraz dorosłych z bezwładami i niedowładami połowicznymi. Jego zaletą jest możliwość regulowania wysokości do poziomu wózka inwalidzkiego. Stół może przydać się także w domu. Kosztuje 34 miliony zł. Proponujemy podnośniki i bogatą ofertę wózków.

Działamy od 2 lat. Mamy na swym koncie pewne osiągnięcia. Zaadaptowaliśmy do potrzeb inwalidów 25 mieszkań i 8 obiektów użyteczności publicznej.

„Kinezja Medical” Zabrze

– Zajmujemy się sprzedażą nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego – mówi **Marian Rau**. Proponujemy urządzenia do światłoterapii, lasery medyczne, bogaty zestaw lamp do



naświetleń medycznych firmy BIOPTRON, a także inhalatorów i kuchni parafinowych. Kuchnie produkowane są w kraju. I Mają możliwość spustu parafiny, ogrzewania woreczków do kompresów żelowych. Ofertę kierujemy do gabinetów rehabilitacji leczniczej.

„Rehamed” Opole

– Jesteśmy głównym importerem ergonometrów – mówi **Marek Gryszpiński**, wicedyrektor firmy REHAMED. Promujemy urządzenia najwyższej klasy. Służą do zajęć rehabilitacyjnych inwalidom.

Oferowany przez nas ciągnik pozwala wózkowiczowi pokonać każde schody. Osoba towarzysząca potrzebna jest tylko do umocowania wózka a potem do towarzystwa. Gąsienica wyposażona w silnik elektryczny wspina się z wózkiem na stopnie gwarantując pełne bezpieczeństwo.

Przyjmujemy zamówienia na kompleksowe wyposażenie sal do kinezyterapii dla dzieci z porażeniem mózgowym. Na życzenie klientów sprowadzamy sprzęt do fizyko- i hydroterapii. Oferujemy go po cenach producentów.

Oprac. H.Sz.



„... po naszych śladach tylko pył zostanie
na Drodze Mlecznej gdzieś mknącej ku gwiazdom...”

Wojciech Tatarczuch: „Modlitwa”

Kiedyś ktoś z przyjaciół powiedział: wiesz, Wojtek, Ty jesteś jak Michał Anioł – człowiekiem Renesansu. I nie pomylił się.

Ten romantyk, stąpający jednak mocno po ziemi, mimo kul, których musiał używać, urodził się w znaku Barana zaledwie pięć dziesiątek lat temu. Ów zodiakalny układ gwiazd i niezbyt łaskawy los – kiedy miał półtora roku zachorował na Heine – wyznaczyły Jego drogę życiową i uczyniły człowiekiem walki. Obdarzony przez naturę licznymi talentami miał jeden niezwykle dar: zjednywania ludzi dla swoich idei. Inspirator niewyczerpany porywał ich swoimi pomysłami, ale najdoskonalszym wykonawcą i realizatorem swych idei był on sam. Nikt nie był w stanie naprawdę zadowolić Go pod tym względem. Niezwykle inteligentny, bystry i celny obserwator, chłonał świat wszystkimi dostępnymi zmysłami. Biolog z wykształcenia, z urodzenia – dziennikarz. Bowiem dziennikarzem trzeba się urodzić. I takim właśnie dziennikarzem był Wojtek. On się nim czuł – z pasji, z miłości, z instynktu.

Kochał wszystko co twórcze, swobodne i niekonwencjonalne. Na przekór losowi, który wcisnął go w ortopedyczny gorset, kule, wózek.

O Wojtku Tatarczuchu

pięknie ujęła to jego znakomita redakcyjna koleżanka – Jadźka Rubiś.

Z licznych podróży po różnych krajach Europy Zachodniej, Wschodniej i Północnej, podczas których uczestniczył w konferencjach i kongresach osób niepełnosprawnych, m.in. w Pradze, Kopenhadze, Helsinkach, Maastricht, czy Budapeszcie przywoził wiedzę na temat europejskich programów i prawnych rozwiązań dotyczących problematyki osób niepełnosprawnych.

Te Jego wędrowki zaowocowały później tak znaczącymi zdarzeniami, jak Sejmik Osób Niepełnosprawnych w Konstancinie, gdzie wraz ze Sławkiem Besowskim i innymi kolegami powołali Krajową Radę Osób Niepełnosprawnych. Projektem Karty Praw Osób Niepełnosprawnych w Polsce, który złożył w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej. Jak również Jego autorstwa zapis w dokumencie końcowym z konferencji KBWE, która odbyła się w czerwcu 1992 roku w Krakowie o dostępności dziedzictwa kultury dla osób niepełnosprawnych.

W Krakowie również działają dwa zakłady pracy chronionej stworzone przez Niego; był ich Prezesem. Ale najbardziej ukochanym Jego dzieckiem była Fundacja „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, której był twórcą, założycielem, duszą. To Fundacja zorganizowała dwa Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych, które stały się przeglądem i promocją dzieł plastycznych ludzi z całej Polski i Europy, udostępniając ich sztukę równie znakomitą i profesjonalną w swoich

„ JAK CZŁOWIEK RENESANSU...”

A miłości miał kilka. Z domu wyniósł miłość do sportu – po Ojcu trenerze bytomskich koszykarek. Zawsze niezwykle ciepło mówił o Nim. Bez sentymentalizmów. To Ojciec odszukał Go, wsadził do samochodu i zawiózł do „wariatkowa”, kiedy w swojej młodości chmurnej i durnej chciał rzucić się w fale rzeki i pozbawić życia odkrywwszy zdradę ukochanej.

To w tajemnicy przed Matką udali się obaj na podbój krakowskiego UJ-tu, czyli na egzaminy wstępne na studia biologiczne. To również Ojciec dał Synowi własny mięsień do przeszczepu, żeby ułatwić mu możliwość chodzenia.

A Mama? – to były cudowne mazurki świąteczne, których smak czuł w ustach do dziś, to była klarowna czystość domu i ubranka z marynarkami, których nie cierpiał. Wyzwolił się z nich dopiero na studiach.

Wracając do sportu. Wojtek swoją karierę dziennikarską rozpoczął właśnie od krakowskiego „Tempa”, w którym przez kilka lat pełnił funkcję dziennikarza sportowego, w swych dziennikarsko-sportowych wędrowkach trafiając nawet na londyński Wimbledon, nie mówiąc o oglądanych do dziś z wielką przyjemnością olimpiadach i meczach różnorodnych w rodzimym TV.

Jego talent dziennikarsko-pisarski w połączeniu z zamiłowaniami kulinarnymi – uwielbiał dobrą kuchnię, wyrafinowaną smakowo, sam był świetnym kucharzem (jego „kurczak à la Tatarczuch” to było danie „palce lizać”) – objawił się „wybuchem” siedmiu książek kucharskich m.in. „Rybami na stołach świata”, „Potrawami z królika”, czy dla bardziej wyrafinowanych smakoszy potrawami z mięsa końskiego.

Kochał muzykę i sam świetnie improwizował na fortepianie w stylu jazzowym. Kiedyś, gdy był jeszcze dzieckiem, domowa nauczycielka wyciskała z niego umiejętność gam i pasaży, ale potrafił wyzwolić się z okowów. Jak zawsze...

Kiedy w Kaplicy Jaś Oberbek zagrał dla Ciebie ostatni raz przepiękną hiszpańską muzykę, wiedziałam – byłeś zachwycony, jeszcze nigdy tak pięknie nie grał...

Ostatnie lata zaobfitowały niezwykle w Jego życiu: działaniami o prawa osób niepełnosprawnych, o ich godność, walką o uświadamianie „zdrowym”, że ludzie niepełnosprawni mają takie same prawa do życia, zakładania rodziny, sukcesu – jak

artystycznych osiągnięciach. To Fundacja utworzyła stypendia dla najbardziej uzdolnionych niepełnosprawnych artystów, zaproponowała i opracowała bank danych o niepełnosprawnych twórcach na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki. To ona wreszcie wydała przepiękną serię pokonkursowych, Bożonarodzeniowych kart świątecznych, wspaniałe katalogi, plakaty z Biennale i kalendarz na 1994 rok z pracami Jana Niemca – głuchoniemego malarza z Krakowa.

Przyjacielem i niezastąpionym towarzyszem Jego pracy w tych tak niezwykle intensywnych latach był komputer dostarczający mu również w nielicznych wolnych chwilach trochę rozrywki, kiedy dla odprężenia grał z nim w szachy lub uprawiał szalone wyścigi samochodowe na znanych światowych torach. Posługiwał się nim jak specjalista z przygotowaniem profesjonalnym.

To był jeszcze jeden jego talent: profesjonalizm we wszystkim co robił. I zdyscyplinowanie. Nieraz śmiał się mówiąc: jestem mrówką, a wy wszyscy to koniki polne. Ufał ludziom, zyskiwał ich bardzo szybko zgodnie ze swoją naturą, pędzącą wciąż naprzód, ale tym boleśniej odczuwał ludzkie zdrady, nielojalność. Zawsze powtarzał: nigdy nie zgodzę się, aby na ludziach niepełnosprawnych robiono interes.

To jego bezkompromisowość i brak zgody na stagnację, marazm, ugodość równą zdradzie najistotniejszych wartości powodowały, że odchodził z organizacji, których sam był założycielem.

Kiedyś zbudował dom. Rodzinny. I taki z cegły. Ostał się tylko ceglany. Ale tęsknił za takim najważniejszym rodzinnym i z uporem rozpoczął od nowa budowanie. I chyba mu się udało. I z tym najintymniejszym i tym rodzinno-ludzkim. Bo przecież ludzie go kochali. Wywalczył sobie ich szacunek, respekt i tę nieuchwytną a jednak wszechobecną sympatię, nawet tych, którzy go nie cierpieli, bo walił prosto w twarz co myślał o ich czynach pokretnych, nieszczerych. Czuli się zniewoleni jego siłą.

Wojtku, zostawiłeś mnóstwo nitki różnorodnych ale wszystkie przesycone Twoją barwą. Najważniejsze, żeby ich nie zerwać o to będziemy starali się zadbać my – Twoi najbliżsi.

Maria WOŁCZYŃSKA

Sprawa: **UDZIAŁ „SILMET” S.I. W KONFERENCJI
HAMMA W MANCHESTER – ANGLIA**

Jako jedna z wielu Spółdzielni Inwalidów staramy się znaleźć dobre miejsce na dzisiejszym, trudnym rynku, w związku z czym, nasz obszar oddziaływania jest bardzo szeroki. Oprócz tradycyjnego poszukiwania i pozyskiwania odbiorców i nowych kontrahentów, prowadzimy prace nad tym, aby SILMET ze Złotowa był firmą znaną, o ugruntowanej pozycji.

Jednym z takich działań był nasz udział w Międzynarodowej Konferencji HAMMA, która odbyła się w dniach 6-8 lipca br. w Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Manchester w Anglii. Tematem konferencji było: „Czynnik ludzki w postępowym wytwarzaniu i systemach automatyzacji o różnych stopniach złożoności”. Byliśmy jedyną firmą produkcyjną reprezentującą nasz kraj, a obok nas z Polski byli: przedstawiciele Instytutu Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej i Instytutu Ochrony Pracy w Warszawie.

Z naszej spółdzielni SILMET udział w konferencji brali: Kierownik Działu Rozwoju Zygmunt Bohdanowicz i Prezes Zarządu Andrzej Jaworski. Referat przedstawiony przez nas to » Zarządzanie zasobami ludzkimi w warunkach Spółdzielni Inwalidów na przykładzie spółdzielni „SILMET” «./.../

Wyjazd był okazją do zaaranżowania spotkań z kilkoma brytyjskimi firmami, potencjalnymi odbiorcami naszych wyrobów (obrotnice anten satelitarnych, silowniki, silniki do wycieraczek samochodowych i dmuchaw samochodowych), a bezpośrednio uczestnictwo w konferencji było znakomitym atutem działającym na naszą korzyść – byliśmy po prostu firmą wiarygodną dla robienia interesów.

Przy tej okazji po raz pierwszy potwierdza się to, że firmy polskie a w naszym przypadku i spółdzielnie inwalidów stać na to, aby być równym partnerem na rynkach zagranicznych w zakresie oferowania wyrobów najnowocześniejszych, a przy tym posiadać umiejętność rozwiązywania problemów organizacyjnych firmy w taki sposób, że osiąga się optymalne wyniki. W konsekwencji daje to stały rozwój firmy i dobrą pozycję na rynku./.../

Z wyrazami szacunku
PREZES ZARZĄDU
Andrzej Jaworski

„ – Ja jestem życiem, które chce żyć.
– Ja jestem wrażliwością, którą wszystkim chcę dać.
– Ja jestem światłością, która ciemności rozpraszać pragnie.”

Marian Pawlik

KĄCIK SAMOTNYCH SERC**„KĄCIK SAMOTNYCH SERC”**

Zgodnie z obietnicą i sugestiami naszych Czytelników rozpoczynamy edycję „Kącika Samotnych Serc”
ZASADY UDZIAŁU

Będziemy publikować fragmenty listów lub ich streszczenia oznaczone kodem związanym z kolejnością ukazujących się korespondencji. Prosimy o podawanie wieku, wyrażenie zgody na publikowanie zdjęcia (jeśli zostanie do nas przysłane) i adresu.

W sytuacjach wyjątkowych adres można zastrzec do wiadomości Redakcji – wówczas kontakt między zainteresowanymi będzie następował za naszym pośrednictwem.

Oczywiście Redakcja nie może ponosić odpowiedzialności za ewentualne skutki kontaktów nawiązanych dzięki naszemu **Kącikowi**.

Listy należy kierować na adres prowadzącej Kącik pani **Katarzyny Biel**, ul. Olszańska 11/3, 31 - 513 Kraków .

POZNAJMY SIĘ

Oto pierwsza korespondencja, która napłynęła do nas w tej sprawie:

Mam 35 lat. Jestem kawalerem, z wykształcenia inżynierem metalurgiem. Pracuję jako dokumentalista i tłumacz języka niemieckiego. Mam dosyć rozległe zainteresowania. Interesuję się wszelkiego typu kolekcjonerstwem i numizmatyką.

Od lat gram w szachy tradycyjne i komputerowe na poziomie ogólnopolskim.

Pragnę nawiązać kontakt z osobami o podobnych zainteresowaniach. Postaram się odpowiedzieć na każdy list.

Aleksander Welkens, ul. Szwedzka 21, 30-324 Kraków

II Zlot Niepełnosprawnych w Limanowej

Parafrazując tytuł poradnika firmowanego przez Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych tak właśnie mogłabym zapowiedzieć II Zlot Niepełnosprawnych w Limanowej. Wydarzeniem pierwszego dnia Złotu była niewątpliwie pielgrzymka niepełnosprawnych ruchowo do Kaplicy Łaski w Mordarce. Drugiego dnia tj. 24.09. br. odbywało się I Forum Niepełnosprawnych Fizycznie i uroczyste przekazanie sprzętu rehabilitacyjnego na rzecz Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Fizycznie w Limanowej w obecności księdza Biskupa Ordynariusza prof. **Józefa Życkińskiego**, Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych minister **Grażyny Andrzejewskiej-Sroczynskiej**, posła **Władysława Zabińskiego** oraz przedstawicieli władz lokalnych.

Diecezjalne Duszpasterstwo Niepełnosprawnych zostało powołane w 1990 r. Odpowiedzialnym za nie jest ks. **Stanisław Staśko**.

Zlot jest zakończeniem letnich turnusów rehabilitacyjno-wypoczynkowych. Przyjechali ci, którzy byli na turnusach i ci, którzy dopiero tutaj i teraz mogli się spotkać.

Ksiądz Stanisław Staśko powiedział m.in.: – *Chcemy życie naszych niepełnosprawnych oprzeć na wierze. Z niej czerpią siłę do trwania w cierpieniu, które stanowi przecież sens ich życia. Kto mocno wierzy w sens własnego cierpienia wierzy w życie i w siebie. Głęboka wiara daje siły do życia osobom niepełnosprawnym i ich opiekunom. Turnusy rehabilitacyjne prowadzone są od*



1986 roku. To już nie tylko oazy. Na turnusie prowadzone są różne zajęcia w grupach, również dyskusje o problemach codzienności, swojej postawie wobec życia i cierpienia pod głównym tematem „Rewizja życia”. Absolutnym fenomenem jest tak liczne uczestnictwo młodzieży zdrowej w turnusach rehabilitacyjnych.

Całe grupy kilkunastoletnich dziewcząt i chłopców zajmują się wózkowiczami i innymi niepełnosprawnymi ruchowo. Są bardzo zdyscyplinowani, uśmiechnięci, zyczliwi i rozśpiewani. To oni, ze swoją bezpośredniością, radością życia są ogniwem łączącym organizatorów, uczestników i obserwatorów.

A przedsięwzięcie ogromne i wielkiej klasy. To już ponad 400 osób. Trzeba zakwaterować, wyżywić. Zorganizować tak, aby było punktualnie i bez niepotrzebnych napięć.

Zastanawiało mnie jak to się udaje księżom w tej diecezji? Czym przyciągają młodzież?

Teraz już wiem. Zawsze jest i być musi przysłowiowy spiritus movens. Indywidualność, osobowość nietuzinkowa, która emanuje na innych. Swoją wiedzę i miłość bliźniego potrafi przekazać subtelnie, bez nahałności a jakże mocno!

Ksiądz Stanisław Staśko to postać o niezwyklej charyzmie. To właśnie on jest pomysłodawcą turnusów rehabilitacyjnych i zlotu niepełnosprawnych.

To prawda, że sam nie zdziałałby zbyt wiele. Cały łańcuszek ludzi



NIE JESTEŚ SAM



dobrej woli pomaga mu w tym przedsięwzięciu. Ale wszyscy oni odczuli drgnienie serca i radość, że choć trochę pomogli, gdy zobaczyli kroczący powoli tłumek pielgrzymki na wózkach, o kulach, wspartych na ramieniu bliskiej osoby lub opiekunów, których tutaj dopiero poznali.

Uczestniczyłam we mszy świętej, widziałam rozognione, uduchowione twarze, rozjarzone oczy. To wiara dodaje im sił do dźwignania swojego krzyża na co dzień.

– *Dziękuję Wam* – powiedział w Bazylice dr Andrzej Kosiniak-Kamysz, prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego – *za to, że daliście mi możliwość spełnienia się. Obiecuję, że będę pomagać uzyskiwać środki na to, czego potrzebujecie.*

Pani minister Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska powiedziała m.in.:

– *Spotkałam się z Wami rok temu, teraz to już Forum – a więc postęp. Wasze spotkania, to wielka radość dla całej diecezji tarnowskiej. Ciepło i dobroć, które promieniają z tych spotkań z pewnością dadzą owoce. Uczcie tego nas – pełnosprawnych.*

Ksiądz Biskup Ordynariusz prof. Józef Życiński podkreślał potrzebę szacunku wobec każdego indywidualnego cierpienia, troski o konkretnego człowieka, poszanowania ludzkiej godności. *Miarą kultury społeczeństwa jest jego stosunek do cierpienia – stwierdził.*

Młodzież z województw tarnowskiego, nowosądeckiego (nie liczni z rzeszowskiego i krakowskiego), pielęgniarki, lekarze, księża i siostry zakonne otaczają miłością i troską swoich niepełnosprawnych przyjaciół. Mają w sobie oparcie.

– *Nasz wspólny pobyt na turnusie i Zlocie zbliża nas, pomaga nawzajem. Potrafię się otworzyć. Ważne, że się chce to robić – mówi Małgorzata. Jestem pierwszy raz z niepełnosprawnymi. Dużo się od nich uczymy. Bardzo często są inteligentniejsi od nas, mają większą wiedzę niż my. To oni nas uczą żyć.*

– *Jest tu bardzo dużo młodych ludzi – dodaje Ilona. Trzeba tu przyjechać. Zobaczyć. Nie jest w Polsce tak źle, jeśli jesteśmy zdolni do takich uczuć i zachowań!*

– *Trzeba coś dać z siebie – stwierdza Rysiek. Człowiek wyjeżdża fizycznie zmęczony ale ma ogromną satysfakcję, odczuwa coś trudnego do określenia, prawdziwą lekkość ducha.*

Ewa – siostra niepełnosprawnej ruchowo Ani – konstatuje: *Zabierając ich tutaj pomagamy rodzicom. Ci, którzy z nami tutaj są też się uczą akceptacji i tolerancji. Wszyscy nasi niepełnosprawni uczą nas inaczej żyć. Pomagają nam w wyciszeniu siebie samych. My, nasze dzieci nauczymy akceptacji osób niepełnosprawnych na zasadzie partnerstwa a nie udziwnionej litości.*

Wielokrotnie już pisaliśmy w „NS” o ludziach niezwykłych – podobnych księdzu Stanisławowi. Pokazywaliśmy jednostki po-

trafające skupić wokół siebie ludzi dobrej woli, wybijające się ponad przeciętność, aby nie rzec, iż na wzór bohaterów romantycznych rozumiejące i czujące „za miliony”. Rozumiejące potrzebę wspólnoty i wspólnego działania już na wzór człowieka końca XX w. Niosące pokrzywdzonym przez los wiarę i miłość i dające im to, co najpiękniejsze i najważniejsze – nadzieję.

Każdy sposób przekazywania tych wartości jest dobry jeśli służy osobom niepełnosprawnym, jeśli mogą twórczo pracować i mimo swoich dysfunkcji, pokonywać górskie i wodne szlaki lub umacniać się w wierze i kształtować duchowo.

– *Nawet jeśli mnie nie zaproszą, to i tak tu przyjadę za rok – z uśmiechem powiedziała wzruszona pani minister Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska na zakończenie swojej wizyty w Limanowej. Myślę, że i wielu innych też tak zrobi.*

Iwona KUCHARSKA

Foto: Marek Babut(INA-PRESS)





Rzut kulą



Wyciskanie ciężarka

dokończenie ze str. 3

ŚWIĘTO POLSKICH OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

MITING

Zagrała orkiestra dęta kopalni „Makoszowy” pod batutą Henryka Mandrysza i na tartanową płytę stadionu wkroczyła defilada sportowców. W barwnych strojach klubowych przeszli lekkoatleci, koszykarze, siatkarze, szermierze, szachiści, strzelcy i pingpongiści z 35 zespołów. Do szlachetnej rywalizacji o mistrzowskie tytuły stanęło 501 osób niepełnosprawnych.

Sonia Osiecka-Babut, Ryszard Moryc i Zbigniew Fiołkowski wciągnęli na symboliczny maszt białą flagę z napisem INTER-REHA.

Stanisław Grześkowiak, prezes komitetu organizacyjnego Ogólnopolskiego Spotkania Osób Niepełnosprawnych INTER-REHA'94 powitał gości, wśród których znaleźli się m. in. senator August Chelkowski oraz Marian Krzaklewski, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”.

Przecinając wstęgę, minister Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska, pełniąca tym razem obowiązki prezesa komitetu honorowego, powiedziała: *Cieszę mnie pogodnie uśmiechnięte twarze zawodników, kibiców i organizatorów. Maluje się na nich szczęście wynikające z obecności drugiego człowieka oraz ze wspólnego przeżywania radości i porażek – po prostu z faktu, że JESTEŚMY RAZEM. Mam nadzieję, że to piękne hasło przestanie funkcjonować jako symbol, a zaistnieje jako fakt w naszym życiu i stanie się dobrą tradycją Zabrza.*

Na stadionie rozegrano konkurencje lekkoatletyczne. Odbyły się biegi i jazdy z przeszkodami. Widownia podziwiała strzelców, ciężarowców i szermierzy walczących na wózkach inwalidzkich. Największe emocje budził wyścig australijski, w którym zwycięża ten kto najdłużej przetrwa na bieżni.

Koszykarze z warszawskiego „Startu”, legitymujący się zwycięstwami międzynarodowymi walczyli z kolegami z Rzeszowa. Odbyły się mecze siatkówki. Rozegrano turnieje tenisa stołowego i szachowy, odbyło się też szereg konkurencji o charakterze rekreacyjnym.

PUBLICZNOŚĆ

Bawiła się dobrze. Najbardziej usatysfakcjonowani byli młodzi. Mieli swoją ulubioną muzykę, okazję do tańca i zawarcia nowych znajomości. Walka o zwycięstwo w mityngu emocjonowała ambitnych ale i kibicom nie szczędziła mocnych przeżyć.

– Dobrze, że ktoś dba o organizację takich imprez – mówi dr Tadeusz Nowicki z Warszawy – *Jest to doskonała okazja do upowszechnienia ciekawych form rehabilitacji.*

– Bawiłam się dobrze, lubię dyskoteki – mówi Joasia Fałandys z Gliwic – *Poznałam fajnych ludzi. Szkoda tylko, że tak bardzo padał deszcz.*

– Podobał mi się wczorajszy koncert. Podziwiałem osoby niepełnosprawne – mówi Jacek Bodowski ze Stalowej Woli. *Nie przypuszczałem, że tak można tańczyć na wózku inwalidzkim.*

– Chcę się dowiedzieć co słychać w szerokim świecie osób niepełnosprawnych – mówi Stefan Prusko, inwalida wzroku z Bytomia. *Przyszedłem na Forum. Z ciekawością przysłuchiwałem się wypowiedziom dr Schwartz. Cieszę mnie modernizacje wprowadzane na skrzyżowaniach. Niewidomym potrzebne są sygnały akustyczne w miejscach publicznych.*

– Bywałem na różnych imprezach osób niepełnosprawnych – mówi Henryk Szorek, wieloletni sędzia lekkoatletyczny. *„Inter-Reha” podoba mi się najbardziej. Jest tu ładnie. Wspaniałe towarzystwo, zawodnicy. Grzeczni i na poziomie. Jestem dla nich pełen podziwu. Są bardzo ambitni.*

– Doskonała impreza – mówi Jerzy Lamparski z Sopotu. *Dobra okazja i zachęta do aktywnej rehabilitacji. Chciałbym kiedyś zorganizować coś podobnego na Wybrzeżu. Można by wtedy wprowadzić konkurencje na wodzie – regaty żeglarskie, wyścigi kajakarzy itp.*

– Zawodnicy mają w sobie dużo werwy – mówi Ruta Sojka-Szorek. *Przejawiają wiele inicjatywy i zdecydowaną wolę poprawiania wyniku. Mam dużo uznania dla niewidomego zawodnika, który dziś skoczył w dal 5 metrów i 1 centymetr.*

– Koncert mi się podobał tylko było trochę za głośno – mówi Feliks Nieradka z Katowickiego Związku Inwalidów. *Szczególnie przypadł mi do gustu występ parodysty Mariana Ochni. Mam za sobą dwa wygrane mecze w tenisie stołowym. W trzeciej rundzie przegrałem z mistrzem tego turnieju. Teraz czekam na szachy. To moja druga pasja. Przed czterema laty zdobyłem czwarte miejsce na ogólnopolskich Mistrzostwach Osób Niepełnosprawnych.*



Jaką zastosować taktykę ?

SZTAB

Hala sportowa zabrzańskie Ośrodka Sportu i Rekreacji należy do najlepszych polskich obiektów sportowych. Na krytym stadionie można rozgrywać wszystkie konkurencje lekkoatletyczne. Pod dachem znajdują się boiska do koszykówki siatkówki i tenisa. W jej murach może kibicować kilka tysięcy osób. Taka imponująca publiczność przewinęła się przez ten obiekt w czasie tego spotkania osób niepełnosprawnych.

W sztabie organizacyjnym Stanisława Grześkowiaka pracowało kilkadziesiąt osób. Nie można było zapomnieć ani o dekoracji na estradzie, ani o wygodnych siedzeniach w zaimprovizowanej jadalni, o miejscach na parkingu, o sędziach i nagrodach, o miejscach do spania dla ponad pół tysiąca osób. Organizatorzy musieli pamiętać o całości imprezy i o każdym z uczestników. Z trudnego zadania wywiązali się bez zastrzeżeń.

Trzeba było zdobyć ochotników do pomocy. Etatowi pracownicy MOSiR-u to za mało. Zgłosili się działacze organizacji inwalidów. Przyjmowali swoich kolegów z kraju - serdecznie i z uśmiechem. To także zadecydowało o dobrej atmosferze spotkania.

Zaangażowały się niemal wszystkie zakłady pracy chronionej województwa katowickiego i ościennych. Pomagali w pracach porządkowych, fundowali nagrody, organizowali stoiska kiermaszowe itp. Żołnierze z garnizonu Tarnowskie Góry postawili namioty, w których można było zjeść trzy posiłki. Czynne były stoiska oferujące słodczyce, napoje i bibeloty. Błyskawicznie rozeszły się wszystkie rozłożone egzemplarze „Naszych Spraw”. Dotarły również do czytelników spoza środowiska osób niepełnosprawnych.

Koordynatorem wszystkich działań, które urzeczywistniły hasło „Jesteśmy razem” była Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki.

Henryk SZCZEPAŃSKI

PUNKTACJA ZESPOŁOWA INTER-REHA'94

1. START Katowice
2. START Bielsko-Biała
3. Katowicki Związek Inwalidów Narządu Ruchu
4. Spółdzielnia Inwalidów Metalowo-Chemiczna – Kęty
5. Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów – Repty Śląskie
6. Śląski Klub Sportowy Głuchych – Rybnik
7. Spółdzielnia Inwalidów „Delan” – Dąbrowa Górnicza
8. Zakłady Cukiernicze „Mieszko” – Racibórz
9. Spółdzielnia Inwalidów „Laski” – Olkusz
10. Spółdzielnia Inwalidów „Odnowa” – Pszczyna

Serwis fotograficzny z INTER-REHY'94: Agencja INA-PRESS



Góra nagród oczekiwała na uczestników



Strzelców było wielu...



A może wież?



Stara gwardia pokazała „łwi pazur”



„ONI SĄ NOŚNIKAMI AUTENTYCZNEJ SOLIDARNOŚCI...”

Przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski sporo czasu spędził obserwując sportowe zmagania, rozmawiał z uczestnikami, pozował do zbiorowych zdjęć. Poprosiliśmy Pana przewodniczącego o ocenę dotychczasowej działalności Sekcji Osób Niepełnosprawnych przy Krajowej Komisji.

– Doceniając rolę i potrzebę działalności związkowej wśród osób niepełnosprawnych umacnialiśmy na posiedzeniach krajowych tę strukturę, która się ich sprawami zajmuje. W samej Krajowej Komisji tworzymy również stanowiska pracy dla osób niepełnosprawnych. Jest ich trochę mniej niż dziesięć, lecz w stosunku do pełnej obsady etatowej komisji liczącej osiemdziesiąt osób to nie jest mało. Sami członkowie związków zakładów pracy chronionej dowodzą swą aktywnością jak bardzo ich praca jest potrzebna. Im staramy się po prostu stworzyć możliwości działania – by nie utrudniać, a przede wszystkim nie przeszkadzać. Sekcja Osób Niepełnosprawnych kierowana przez Wiesława Barskiego nie potrzebuje jakiejś szczególnej opieki, czy pomocy, trzeba jej natomiast stworzyć warunki – czy to statutowe, organizacyjne, czy finansowe. Jeśli te warunki są, to oni w taki sposób je zagospodarują, że korzyść jest wielokrotniona, w stosunku do układu decyzyjnego. Jeśli szczególnie traktujemy tę Sekcję, to z tego powodu, że tym ludziom szczególnie jest potrzebna ta „Solidarność” w sensie strukturalnym i solidarność z innymi, zdrowymi ludźmi i między sobą. Oni są nośnikami tej



autentycznej solidarności w naszym związku. Gdyby on cały był tak solidarny jak osoby niepełnosprawne są solidarne ze swoimi bliskimi, a także w strukturach, w których działają i zadaniach, które realizują, to z pewnością mielibyśmy jeszcze lepsze efekty. Działalność Sekcji Osób Niepełnosprawnych oceniam bardzo wysoko – bez bezpośredniego wysiłku ze strony władz związku te osoby, które tworzą Sekcję i Biuro są tak energiczne w swej działalności, że nie trzeba im pomagać, a to znaczy, że to działa.

Spisał (rhr)

„MAŁA GALERIA” Z DUŻYM DOROBKIEM

Jeszcze nie przeminęły wrażenia z ostatniego wernisażu, a już w „Małej Galerii” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach można było oglądać dorobek plastyczny najstarszej grupy wychowanków z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Tychach. Na otwarcie wystawy prac plastycznych 15 września br. przybyli autorzy, wychowawcy, rodzice oraz przedstawiciele władz miasta Tychy.

Działający od września 1992 roku pod patronatem Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym ośrodek może poszczycić się niemałymi osiągnięciami w dziedzinie twórczości plastycznej. Udział w maju 1993 roku w Międzynarodowej Wystawie w Londynie zorganizowanej przez Królewskie Towarzystwo dla Osób Niepełnosprawnych, czy wyróżnienie dwóch prac – Kamila Babuli i Haliny Kopczyńskiej, wychowanków Ośrodka – podczas Festiwalu Bardzo Szczególnych

Sztuk w Katowicach, to tylko niektóre z osiągnięć.

Dzięki zapałowi i zaangażowaniu niewielkiego grona ludzi na czele z panią dyrektorką Renatą Dunajczyk, grupa pięćdziesięcioro dzieci i młodzieży upośledzonej umysłowo z terenu miasta Tychy objęta jest fachową i wszechstronną opieką.

– Nasi podopieczni – powiedziała pani dyrektor – mają do dyspozycji sprzęt do prowadzenia działalności plastycznej w różnych technikach i formach. Dzięki terapii zajęciowej – opartej na działalności artystycznej – staramy się usprawnić osoby upośledzone umysłowo i przygotować do funkcjonowania w społeczeństwie. Dzięki sztuce możemy niejednokrotnie dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy o danej osobie, poznać jej stan psychiczny, emocjonalne nastawienie do rzeczywistości, do otaczającego świata. Właśnie prace prezentowane na tej wystawie są odzwierciedleniem uczuć, wizji świata, warunków życia codziennego.

Jak stwierdziła pani Wiesława Szlachta – komisarz wystawy: Choć galeria jest mała to dorobek ma znaczny.

Wśród zaproszonych gości obecna była również pani Urszula Marczevska, inicjatorka idei niesienia pomocy osobom niepełnosprawnym w Tychach.

– Kontakt z osobami niepełnosprawnymi utrzymuję od kilkudziesięciu lat. Pracując jako referent oddziału „Caritas”

chodziłam z wizytami po domach i widziałam jak ogromne problemy związane z przystosowaniem się do życia w społeczeństwie muszą one pokonywać. Ponieważ nigdy nie lubiłam bezczynności postanowiłam coś zrobić, a los połączył mnie z ludźmi, dla których idea niesienia pomocy nie była mrzonką.

Pani Urszula zarówno przez wychowanków, rodziców jak i cały personel uznawana jest za osobę o wielkiej wrażliwości i zaangażowaniu w sprawy osób niepełnosprawnych, do której zawsze można zwrócić się po poradę, a w trudnych chwilach podzielić się troskami i kłopotami.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w pracy artystycznej młodym artystom z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Tychach.

Andrzej CZUBA
Fot. INA-PRESS



„NASZE SPRAWY” – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej
Redaktor Naczelny: Ryszard Rzebko. Wydawca: ZUR-S Katowice. Redakcja i opracowanie: Agencja Wydawnicza INA-PRESS Katowice.
Adres wydawcy i redakcji: 40-952 Katowice, ul. Sokolska 3, tel. 59-62-21/5, tlx 0312454, fax 58-77-89. Numer zamknięto: 28.09.1994 r.
Skład i łamanie: Agencja INA-PRESS. Druk: TRIADA, Katowice, ul. Kossutha 7. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



BIULETYN INFORMACYJNY

Z pewnym „poślizgiem” przedstawiamy członkom i sympatykom KIG-R oraz Czytelnikom „Naszych Spraw” tematy i sprawy, którymi zajmowała się Izba po swoim Walnym Zebraniu, zatem na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy. Część tych spraw i wydarzeń jest już znana bo wiem KIG-R była jednym z organizatorów II Ogólnopolskiego Forum Zakładów Pracy Chronionej, któremu w całości poświęcony był ostatni numer naszego Biuletynu.

Opóźnienie w bieżącej informacji o działalności Izby spowodowane było przede wszystkim koniecznością obrony PFRON przez środowiska związkowe i organa samorządu gospodarczego zakładów pracy chronionej przed atakiem ze strony mass-mediów, do którego bodźcem była ocena działalności Funduszu przez sejmową Komisję Polityki Społecznej.

Szczegóły tych wydarzeń i ich częściowe reperkusje przedstawiono w ostatnim wydaniu „NS” i Biuletynu KIG-R, teraz tylko je sygnalizujemy.

Jak się bronić ?

Spora część poprzedniego posiedzenia Prezydium Rady KIG-R, które odbyło się 11 sierpnia br. w Warszawie, poświęcona była niespodziewanym wnioskom, jakie przyjęła Komisja Polityki Społecznej oceniając ubiegłoroczną realizację budżetu PFRON. Obecny na posiedzeniu Komisji prezes **Jerzy Modrzejewski** szczegółowo przedstawił przebieg dyskusji na Forum, skupiając się szczególnie na zarzutach dotyczących pożyczek udzielanych zakładom pracy chronionej. (Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad KPS na ten temat w sierpniowym „Dodatku Nadzwyczajnym” *Naszych Spraw*).

Członkowie Prezydium Izby uznali, iż reperkusje wniosków wyciągniętych przez KPS mogą być tylko jednoznacznie złe, zagrażają zakładom pracy chronionej i rehabilitacji zawodowej w ogóle. Jak organizację samorządu gospodarczego tych zakładów mają się zachować w tej sytuacji? Na

wi szczegółową propozycję, która mogłaby pozwolić uzyskać środki na restrukturyzację z międzynarodowych programów pomocy m.in. z PHARE.

Krajowa Izba Opakowań

jest kolejną organizacją samorządu gospodarczego, z którą KIG-R nawiązała kontakt i ścisłą współpracę. KIO udostępnić nam będzie wszystkie swoje materiały i informacje o działaniach, nasza Izba ze swojej strony zachęcać będzie zainteresowane podmioty gospodarcze do wstępowania w szeregi członków Krajowej Izby Opakowań, co w pewnej części już ma miejsce.

Uruchomienie we Wrocławiu Centrum Promocji i Dystrybucji

wyrobów produkowanych przez zakłady pracy chronionej zaproponował w imieniu środowiska dolnośląskiego **Jan Tomczak**. *Mamy obiekty - powiedział m.in. - których nie trzeba kupować, nie ma na nich żadnych hipotek, umiemy to robić, już funkcjonuje wspólny dla wrocławskiego „Premegalu” i „Prodimelu” w Środzie Śląskiej dział marketingu.* Centrum miało objąć teren całego kraju, wykorzystać sieć już istniejących w zakładach pracy chronionej sklepów i hurtowni, 51% udziałów miałyby KIG-R. Zorganizowane byłoby na bazie wolnych pomieszczeń spółdzielni „Premegal” (powierzchnia wystawiennicza - 400 m², magazynowa 1400 m²), które byłoby przekazane do użytkowania w formie dzierżawy. Przewidywany termin uruchomienia przedsięwzięcia - 6 do 8 miesięcy.

Kontrakt z „Olivetti”

na sprzedaż i montaż kas z pamięcią fiskalną realizowany jest od początku tego roku. W jego ramach:

- zakupiono 300 kas CRF 4200 oraz 750 kompletów części, podzespołów do ich montażu w kraju,
- uzyskano na nie homologację,

DZIAŁALNOŚĆ PO WALNYM ZEBRANIU

takie pytanie zebrani starali się odpowiedzieć w trakcie burzliwej dyskusji uznając, iż nie można milczeć, natomiast wszystkie zainteresowane organizacje winny w trybie pilnym zebrać się na wspólnym spotkaniu, przedstawić swój punkt widzenia i bronić swych racji. Należy na nim zdecydowanie i głośno stwierdzić, że nie godzimy się na kwestionowanie pomocy dla zakładów pracy chronionej, bo jest to kwestionowanie ustawy, nie godzimy się na pominięcie - jak miało to miejsce w raporcie NIK.

W porozumieniu ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami działającymi w środowisku postanowiono zwołać II Ogólnopolskie Forum Zakładów Pracy Chronionej, do którego też doszło 22 sierpnia tego roku. Poniżej pozostałe sprawy będące przedmiotem obrad Prezydium.

Sprawy członkowskie

Po przedstawieniu stanu wpłat członkowskich na konto KIG-R uznano, że w dalszym ciągu są w tym zakresie spore zaległości. Koniecznym będzie dodatkowy doping i zobligowanie członków do bardziej terminowego wnoszenia składek. Członkowie Prezydium zobowiązali się do interwencji w tej sprawie w regionach i firmach. Podjęto ponadto decyzję o skreśleniu z listy członków tych firm, które do końca sierpnia nie wniosą wpisanego i zaległych składek. Do Izby przyjęto kolejne nowe zakłady i organizacje.

Sposób realizacji uchwały

I Ogólnopolskiego Forum Zakładów Pracy Chronionej był kolejnym tematem obrad Prezydium. Sprowadza się do tego, że należy powołać wspólną reprezentację, silne ciało organizujące i konsultujące wszelkie sprawy dotyczące różnych środowisk osób niepełnosprawnych. Jego formuła prawną będzie przedmiotem szczegółowej dyskusji. Precyzyjne funkcje i zadania tego organu nie są jeszcze określone w sposób jednoznaczny, ich zarys przedstawił **Zbigniew Rachaus** na Walnym Zebraniu KIG-R (patrz: Biuletyn KIG-R nr 6-7). On też został oddelegowany z ramienia Izby do prac organizacyjnych przy powoływaniu tego zespołu.

Reprezentacja KIG-R odbyła spotkania

* z prezydentem Krajowej Izby Gospodarczej **Andrzejem Arendarskim**, który bardzo wysoko ocenił dotychczasową działalność Izby, zapewnił o wszechstronnym wsparciu przez KIG, która będzie ją w dalszym ciągu wspomagać.

* z ministrem przemysłu **Markiem Polem**, na którym wyraził on zdecydowane zainteresowanie przedstawionym mu projektem międzyresortowego współdziałania celem restrukturyzacji zakładów zatrudniających osoby niepełnosprawne. Jego realizacja wymagałaby współpracy KIG-R, PFRON, Urzędu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych oraz resortów przemysłu, finansów i pracy. KIG-R przedstawi ministrowi Polo-

- utworzono sieć przedstawicieli regionalnych i serwisantów,
- zorganizowano promocję tych kas (w tym druk 10 tys. ulotek reklamowych),
- czynione są przygotowania do uruchomienia w kraju ich produkcji w takim zakresie, aby można było ubiegać się o status „produktu krajowego”.

Trwają negocjacje z przedstawicielami firmy „Olivetti” na temat zmiany zasad finansowania zakupów kas, założenia joint venture do ich produkcji i sprzedaży w Polsce, a także innych zapisanych w kontrakcie warunków jego realizacji.

Plan pracy KIG-R

od września do końca bieżącego roku przedstawiony przez biuro Izby był przedmiotem wnikliwej analizy członków Prezydium. Zostanie on częściowo przedstawiony w dalszej części tego Biuletynu. Kolejne szczegóły zaprezentujemy w następnym numerze.

Przyjęto ponadto informację o sytuacji finansowej KIG-R oraz ustalenie, że najbliższe wspólne posiedzenie Komisji Gospodarczej i Ekonomicznej Izby odbędzie się 24 sierpnia we Wrocławiu.

Na zakończenie posiedzenia głos zabrał zaproszony gość - prezes Zarządu PFRON **Andrzej Pałka**, który przedstawił punkt widzenia Zarządu na ostatnie wydarzenia i działania naprawcze, które Fundusz podjął jeszcze w grudniu ubiegłego roku.

KOMISJA GOSPODARCZA I EKONOMICZNA KIG-R

na wspólnym posiedzeniu we Wrocławiu 24 sierpnia br. omówiły następujące tematy:

- Ustalenie planów pracy tych Komisji do końca bieżącego roku i przedstawienie projektów na rok przyszły.
- Omówiono działania, które Izba będzie realizować w roku przyszłym i związane z nimi potrzeby finansowe; o środki te Izba występować będzie do PFRON. Najważniejsze propozycje to restrukturyzacja zakładów pracy chronionej oraz rekompensata strat jakie zakłady te poniosły w wyniku oddłużenia przedsięwzięciom państwowym i związanym z tym postępowaniem ugodowym.
- Akceptacja dla inicjatywy zorganizowania odrębnych centrów handlowych firmowanych przez KIG-R w Białymstoku (na bazie firmy MAGTON) i we Wrocławiu (na bazie spółdzielni „Premegal”), które w przyszłości - wraz z centralą w Łodzi - stworzą holding.
- Sprawy jakości wyrobów. Celowym byłoby aby Izba wystąpiła do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o zezwolenie na przyznawanie standardów europejskich wyrobom zakładów pracy chronionej. Tematowi temu będzie poświęcone odrębne posiedzenie Rady KIG-R.

DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE SZKOLENIA KADRY ZAKŁADÓW PRACY

KIG-R powołała Radę Koordynacyjną ds. Szkoleń w składzie: **Iwona Husarzewska** (KIG-R), **Zdzisław Bączkiewicz** („Wielspin” Poznań), **Ryszard Gąsior** (RESURS Wrocław), **Henryk Wójcik** (SURSI Łódź) i **Henryk Zdebski** (ZUR-S Katowice). Do pracy w Radzie zaproszeni będą przedstawiciele Pełnomocnika i Zarządu PFRON. Jej celem jest programowanie i organizacja działalności szkoleniowej dla wszystkich grup pracowniczych zakładów pracy chronionej. We współpracy z czterema wyżej wymienionymi ośrodkami regionalnymi oraz przy zaangażowaniu kadry wykładowców o najwyższych kwalifikacjach, cykl intensywnych szkoleń rozpoczął się od połowy września br.

Odbывают się one stacjonarnie w ośrodkach szkoleniowych Regionalnych Spółdzielni, istnieje zatem możliwość wyboru ośrodka najdogodniejszego.

Program szkoleń obejmuje 11 zasadniczych tematów:

1. Trening finansowo-księgowy
2. Rachunkowość zarządcza
3. Marketing
4. Zagadnienia prawne w zakładach pracy chronionej
5. Obrót papierami wartościowymi
6. Rola Rad Nadzorczych w nowych warunkach funkcjonowania zakładów pracy chronionej
7. Postępowanie ugodowe, likwidacyjne i upadłościowe w przedsiębiorstwie
8. Przekształcenia własnościowe w gospodarce
9. Norma ISO 9000

10. Biznes plan

11. Rehabilitacja w zakładach pracy chronionej i warsztatach terapii zajęciowej.

Podkreślić należy, iż program szkoleniowy traktowany jest przez KIG-R jako jeden z bardziej istotnych elementów całościowego programu restrukturyzacji zakładów pracy chronionej.

W momencie zamykania tego numeru Biuletynu zakończyły się dwa kursy dla członków Rad Nadzorczych oraz członków Zarządów Związków Zawodowych w zakładach pracy chronionej. Pierwszy miał miejsce w Puszczykowie, w terminie 19 – 21.09.br., bezpośrednim organizatorem był „Wielspin”, drugi – w terminie 27 – 28 września br. w ośrodku „Łan” w Smardzewicach k. Tomaszowa Mazowieckiego, a jego współorganizatorem była łódzka SURSI. Obejmowały one m.in. takie zagadnienia jak rola Rad i Związków w zakładach w warunkach gospodarki rynkowej, ich współdziałanie wzajemne i współpraca z Zarządem, nowelizacja prawa spółdzielczego, polityka zatrudnienia osób niepełnosprawnych oraz status zakładów pracy chronionej a przywileje i zobowiązania zakładów, w ocenie Głównego Urzędu Pracy.

W dniach 4–5 października br. w tym ostatnim ośrodku odbędzie się kurs na temat „Norma ISO 9000”, którego uczestnicy poznają m.in. rozwój metod zapewnienia jakości, genezę, strukturę i znaczenie norm ISO 9000, procedury i narzędzia sterowania jakością.

Z końcem października tego roku otwiera swe podwoje Szkoła Zarządzania dla Kadry Menadżerskiej zakładów pracy chronio-

nej. Jej program został opracowany na zlecenie KIG-R przez Centrum Edukacji i Rozwoju Biznesu „Olimpus”. Obejmuje on następujące grupy zagadnień:

1. Wstęp do nowoczesnej gospodarki rynkowej.
2. Funkcjonowanie firmy w świetle regulacji prawnych.
3. Budowanie strategii organizacji.
4. Analiza finansowa podmiotów gospodarczych.
5. Zarządzanie marketingowe w firmie – cel, strategia, korzyści, sterowanie jakością produktów i usług.
6. Zarządzanie zasobami ludzkimi.

Celem szkolenia jest zapoznanie uczestników z mechanizmami ekonomii, regulami gry rynkowej, sposobami skutecznego zarządzania firmą i zespołami pracowniczymi, a także prawnymi uwarunkowaniami działania firm.

Wykładowcami będą specjaliści łączący wiedzę i doświadczenie nauczycieli akademickich i praktyków życia gospodarczego, a uczestnicy otrzymają obszerny zestaw materiałów dydaktycznych.

Zajęcia w szkole będą miały formę dzielnicy trzydniowych sesji, które odbywać się będą w następujących terminach:

1. 26-28.10.1994 r.
2. 23-25.11.1994 r.
3. 14-16.12.1994 r.
4. 25-27.01.1995 r.
5. 22-24.02.1995 r.
6. 29-31.03.1995 r.
7. 26-28.04.1995 r.
8. 24-26.05.1995 r.
9. 28-30.06.1995 r.

MOŻLIWOŚĆ PROMOCJI NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH

Izba – wspólnie z poznańskim WIELSPINEM – przygotowała pod względem merytorycznym i organizacyjnym ofertę udziału zakładów pracy chronionej w targach:

* w Wilnie (4 – 6 października br.)

* w Rydze (15 – 17 listopada br.)

oraz w misjach handlowych w Mińsku i Lyonie.

Umowę – zgłoszenie do udziału w wystawie w Rydze można jeszcze przesłać na adres KIG-R lub WIELSPINU do 31.10.1994 roku.

Obie wystawy poprzedzone zostaną szeroką akcją reklamową w środowiskach masowej komunikacji, imiennie zaproszono na nie handlowców, przedsiębiorców i firmy, które mogą być zainteresowane naszą ofertą.

Cel realizacji tych imprez wystawienniczych to poszerzenie promocji wyrobów zakładów pracy chronionej na rynkach Litwy, Łotwy, Białorusi i Francji i umożliwienie im nawiązania nowych kontaktów handlowych. Mając na względzie możliwie szerokie zaprezentowanie oferty handlowej naszych firm założono, że wystawy będą miały charakter wielobranżowy, ze szczególnym uwzględnieniem towarów o przeznaczeniu rynkowym. W przypadku wschodnich sąsiadów geograficzna bliskość potencjalnych partnerów i komplementarność ich zainteresowań oraz możliwości winny sprzyjać nie tylko doraźnym transakcjom lecz nawiązaniu trwałych kontaktów handlowo-produkcyjnych.

Znając ograniczone możliwości finansowe wielu zakładów pracy chronionej KIG-R wystąpiła do PFRON z wnioskiem o częściowe dofi-

nansowanie kosztów udziału w powyższych imprezach.

Przyjęto następujące założenia do działalności promocyjnej na 1995 rok:

Wystawy i targi krajowe:

1. Targi „Wiosna '95”
2. Targi „Domexpo '95”
3. Targi „Jesień '95”
4. „Polagra '95”
5. Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego – Sopot '95

Wystawy zagraniczne:

1. Wystawa produkcji zakładów pracy chronionej – Kaliningrad – maj
2. Wystawa produkcji – Mińsk – marzec – kwiecień
3. Wystawa produkcji – Wilno – II połowa października
4. Wystawa produkcji zakładów przemysłu lekkiego – Mińsk – listopad

Misje handlowo-gospodarcze:

1. Misja handlowa zakładów pracy chronionej do Sct. Petersburga – maj
2. Misja handlowo-gospodarcza do Brukseli lub Frankfurtu – czerwiec
3. Misja handlowo-gospodarcza do Lyonu – wrzesień – październik
4. Misja handlowo-gospodarcza do Kijowa – listopad

CHRONIONEJ

Miejsce: Ośrodek Hotelowo-Szkoleniowy „POL – HOT” w Pogorzeli Warszawskiej k.Otwocka, ul. Armii Krajowej 56.

Istnieje jeszcze możliwość uczestnictwa w Szkole – kartę zgłoszenia należy przesłać na adres KIG-R w nieprzekraczalnym terminie do 15 października br.

Na uroczystą inaugurację zajęć Szkoły Zarządzania zaproszeni zostali Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych i prezes Zarządu PFRON.

Ośrodek poznański zaproponował zorganizowanie cyklu dwudniowych seminariów marketingowych we współpracy z niemiecką firmą „Connet” z Köln.

Izba poczyniła też pierwsze kroki do realizacji – we współpracy z Biurem Pełnomocnika cyklu szkoleń poświęconych problemom rehabilitacji w prywatnych zakładach pracy chronionej.

Przyjęto następujące założenia do programu działalności szkoleniowej w 1995 roku:

1. Szkoła Zarządzania – 2 grupy – rozpoczęcie w październiku (60 osób)
2. Szkoła Zarządzania – 2 grupy – rozpoczęcie w lutym (60 osób)
3. Seminarium „Restrukturyzacja” – 8 – 10 kursów (60-90 osób)
4. Seminarium „Holding” – 5 – 6 kursów (50-80 osób)
5. Kursy „Norma ISO 9000” – 8 – 10 kursów (240-300 osób)
6. Dwa kursy miesięcznie w każdym z czterech Ośrodków Regionalnych na temat cieszący się największym zainteresowaniem (2 x 30 x 4 ośrodki x 10 mies. = 2400 osób).

Koszt całkowity działalności szkoleniowej w 1995 roku to **24 mld zł**. Izba zamierza wystąpić do Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych o dofinansowanie potrzeb zakładów pracy chronionej w tym zakresie w wysokości – **8 mld zł**.

Izbie szczególnie zależy na sprzężeniu procesów restrukturyzacji zachodzących w zakładach pracy chronionej z przygotowaniem kadry. W naszej opinii przekazywanie środków z PFRON powinno być powiązane z przeszkoleniem załogi. Stąd też szczególnie zamierzamy preferować takie zagadnienia jak restrukturyzacja, związki kapitałowe i techniczne pomiędzy firmami, systemy jakości, treningi finansowe itd.

Drugi blok zagadnień będących przedmiotem szkoleń, na którym zamierza skupić uwagę Izba dotyczy organizacji i funkcjonowania służb rehabilitacyjnych w zakładach pracy chronionej.

W roku 1995 szczególnie zależy nam na objęciu szkoleniami pracowników służb rehabilitacyjnych w prywatnych zakładach pracy chronionej.

Wiele nowości na ostatnim posiedzeniu Rady KIG-R

Na wstępie posiedzenia Rady KIG-R, które miało miejsce w Warszawie 21 września br., prezes **Jerzy Modrzejewski** przyznał, iż największej czasu i energii Izba poświęciła w ostatnim okresie walce o właściwe rozumienie roli i zadań PFRON oraz obronie pośrednio zaatakowanych zakładów pracy chronionej.

* * *

Pan Modrzejewski uczestniczył ponadto – jako członek Rady Nadzorczej PFRON – w spotkaniach z ministrem Leszkiem Millerem oraz z Prezydium sejmowej Komisji Polityki Społecznej. Rada jednoznacznie stała na stanowisku wspierającym dotychczasową działalność i jej kierunki na rok przyszły, działania inspirowane i kierowane przez Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych – Grażynę Andrzejewską-Sroczyńską i prezesa Zarządu PFRON – Andrzeja Pałkę.

* * *

Zbigniew Rachaus, który uczestniczył w spotkaniu z ministrem Leszkiem Mil-

celu powołaną, wyspecjalizowaną Agencję.

Szczegółowe projekty finansowania poszczególnych przedsięwzięć mają w tych uwagach charakter projektów, będą jeszcze przedmiotem wnikliwych analiz i dyskusji, wówczas dopiero zostaną przedstawione na łamach naszego Biuletynu.

* * *

W dyskusji padały m.in. następujące wnioski i propozycje:

– **Narcyz Janas** (Częstochowa) uznał, iż kwota przewidziana na podnoszenie kwalifikacji przez pracowników zakładów pracy chronionej (8 mld zł) jest w ogromnej dysproporcji w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Powinno to być działanie strategiczne.

– **Ryszard Gąsior** (Wrocław) – 8 mld to tylko dofinansowanie, resztę kosztów – w sumie 28 mld – muszą ponieść bezpośrednio sami zainteresowani. Biorąc pod uwagę, że szkolenie na taką skalę dopiero się rozpoczyna – nie jest to mało.

– Sporą polemikę wywołała propozycja, by refundowano nie tylko straty poniesione przez zakłady pracy chronionej wyni-

CZY IZBA STWORZY SCENTRALIZOWANY FUNDUSZ REHABILITACJI ?

lerem i innymi przedstawicielami władz – wraz z delegacją wybraną przez II Ogólnopolskie Forum Zakładów Pracy Chronionej – zdał z nich relację i wystąpił z wnioskiem by serdecznie podziękować za twórczy w nich udział panu Zbigniewowi Radzickiemu – przewodniczącemu Federacji ZZ PSI. Uznano, iż biuro Izby przygotowuje pisma z wyrazami uznania adresowane do pana Radzickiego oraz przedstawicieli NSZZ „Solidarność” – pani Renaty Krawczyk i Wiesława Barskiego.

* * *

W kolejnym punkcie posiedzenia dyrektor **Marian Leszczyński** przedstawił projekt założeń budżetu PFRON na 1995 rok oraz uwagi, wnioski i propozycje Izby w tym zakresie. Te ostatnie były przedmiotem szerokiej dyskusji członków Rady KIG-R.

Wydatki – już zatwierdzone przez Radę PFRON – z Funduszu w 1995 roku przedstawione są w bieżącym numerze „NS”. Natomiast wnioski KIG-R do budżetu PFRON sprowadzają się do dwóch zasadniczych spraw:

1. na szeroko rozumianą restrukturyzację zakładów pracy chronionej powinno się przeznaczyć rocznie 25 do 30% wpływów Funduszu,
2. problemy restrukturyzacji winny być rozwiązywane przez specjalnie w tym

kłe z postępowań ugodowych i układowych lecz również z tytułu likwidacji, bądź upadłości kontrahenta. Generalnie jednak uznano, że środki PFRON są ograniczone, należy nimi rozsądnie gospodarować i wybierać do realizacji zadania priorytetowe, nie czynić zapisów, które nie będą miały pokrycia.

* * *

– Członkowie Rady KIG-R uzgodnili, iż wystąpią do Państwowego Funduszu o możliwość umorzenia części pożyczek pod warunkiem, iż pożyczkobiorca nie będzie czekał do końca okresu karencji (np. trzy lata), zacznie spłacać szybciej i zachowa poziom zatrudnienia osób niepełnosprawnych. To znacznie przyspieszy obieg środków i będzie się opłacało wszystkim.

* * *

W dalszej części przedstawiono propozycję nowego schematu organizacyjnego KIG-R i zakresy obowiązków jego pracowników. Członkowie Rady zwrócili uwagę, że przy stale rosnących zadaniach Izby bardzo znikomo rośnie liczba pracowników merytorycznych. Zbyt skąpa „etatyzacja” wynika z kolei ze skąpych środków jakie KIG-R ma do dyspozycji. Uznano, iż należy zatwierdzić ten schemat, natomiast – w miarę napływu środków – elastycznie zwiększyć ilość kadry merytorycznej.

W kontekście zwiększonej liczby zadań przy relatywnie malejącej ilości środków (inflacja!) członkowie Rady zobowiązali się do jednorazowej wpłaty na rzecz Izby w kwocie minimum 10 mln zł, zdecydowano też by wystąpić do pozostałych członków o dokonanie dobrowolnej wpłaty w kwocie 5 mln zł.

Strukturę należy również przemyśleć pod kątem preliminowania przyszłej działalności.

* * *

Przedstawiono dotychczasowy stan zgłoszeń firm chętnych do udziału w wystawach wyrobów zakładów pracy chronionej w Wilnie i Rydze. Jest ono znikome, mimo że cena udziału nie jest wysoka, zagospodarowano zaledwie 91 m² powierzchni wystawienniczej. Trudno to uznać za powodzenie, w związku z tym należy zastanowić się nad celowością kontynuacji takich akcji.

Pan Czesław Wydmański przedstawił projekt utworzenia Agencji Przekształceń Spółdzielczych Zakładów Pracy Chronionej. Mogłaby ona za zadłużenia jakie ciążyą na spółdzielniach w PFRON-ie przejmować ten majątek i zagospodarowywać – przekazywać spółkom, zawiązywać spółki. Chroniłaby go – to rzecz niezmiernie wagi – przed wyjściem poza środowisko osób niepełnosprawnych.

* * *

W posiedzeniu Rady uczestniczyli pani Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska – Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych,

wsparcie i wyjaśnianie celowości takiego rozwiązania w kręgach parlamentarnych.

* * *

Omawiając sprawy członkowskie Rada – zgodnie z art. 14 statutu Izby – jednogłośnie zdecydowała o skreśleniu z listy członków tych nielicznych firm, które dotychczas nie uiszczyły wpisowego i składek członkowskich.

* * *

Stanisław Maśka przedstawił działalność i skutki tzw. „porozumienia węglowego”, które PFRON zawarł jeszcze w roku ubiegłym ze swymi dłużnikami z przemysłu węglowego. Na ten rok wszystkie zamówienia zakładów pracy chronionej na węgiel (w ilości 53 tys. ton, o wartości ok. 73 mld zł) zostaną zrealizowane w stu procentach. Ponieważ niektóre zakłady, które otrzymywały węgiel nie dotrzymują 3-miesięcznych terminów płatności, proponuje się zabezpieczenie wekslowe.

Jak chodzi o zaopatrzenie kopalń w wyroby naszych zakładów, nie jest to jeszcze realizowane w sposób w pełni satysfakcjonujący. Dlatego zaproponowano, by w Biurze Koordynującym stworzyć centralny magazyn i bank danych o możliwościach produkcyjnych. Dałoby to możliwość zaopatrywania się wszystkich kopalń niejako pod jednym dachem, nadto umożliwiłoby czynienie zakupów przez przedstawicieli innych jednostek czy branż,

CZY IZBA STWORZY SCENTRALIZOWANY FUNDUSZ REHABILITACJI ?

v-ce prezes Zarządu PFRON Kazimierz Mżyk i Zbigniew Radzicki – członek Rady PFRON, przewodniczący Federacji ZZ PSI.

Prezes Mżyk uznał, iż najważniejsze porozumienie, które dotychczas podpisał PFRON, to porozumienie z KIG-R. W związku z tym powołano wspólny stały zespół do analizy tego porozumienia. Jednocześnie pracowników Funduszu wchodzących w skład tego zespołu (Tomasz Olszewski i Jarosław Kaźmierski) zobowiązano do stałych cotygodniowych spotkań z przedstawicielami KIG-R celem pełnej oceny i weryfikacji porozumienia. Z ramienia Izby do prac w zespole ds. bieżącej analizy i oceny porozumienia PFRON – KIG-R oddelegowano dyrektora Mariana Leszczyńskiego – na stałe oraz rotacyjnie Czesława Wydmańskiego i Narcyza Janasa.

* * *

Zbigniew Radzicki powiedział m.in.: *Moim zdaniem nam najbardziej doskwiera bariera psychologiczna, bowiem zakłady pracy chronionej przyjęły powszechnie postawę defensywną. To z kolei wynika z zewnętrznego stosunku do tych zakładów – nas się zbyt mało traktuje podmiotowo. To zostawia na nas ślad i utrudnia nam działanie. Jesteśmy ciągle zagrożeni i musimy walczyć o elementarny byt. To nas kępuje i bardzo utrudnia zrobienie kroku do przodu.*

* * *

Na podstawie sytuacji w WOZiRON w Kielcach, gdzie wymieniono już jego czwartą obsadę – co absolutnie nie umniejsza panującego tam nieładu – zaproponowano by służby te podlegały bezpośrednio Pełnomocnikowi ds. Osób Niepełnosprawnych.

Jeszcze niedawno – powiedziała minister Andrzejewska-Sroczyńska – nie byłam zwolennikiem tworzenia nowych struktur. Jednak po ostatnich doświadczeniach uważam, że WOZiRON-y powinny być właśnie strukturą wyodrębnioną jako służby Pełnomocnika. Takie też rozwiązanie jest zapisane w projekcie nowelizacji ustawy. Pani minister mając świadomość, iż spotka się to z krytyką, szczególnie ze strony resortu finansów, prosiła o

np. hutnictwa. Przedstawiono też propozycję ujednoczenia cen na te same wyroby produkowane przez różne zakłady pracy chronionej.

Wniosek ostateczny, który zapadł na ostatnim posiedzeniu Komisji ds. realizacji tego porozumienia jest jednoznaczny: żaden zakład, który nie zapłacił jeszcze za węgiel otrzymany w roku ubiegłym, nie otrzyma węgla w roku bieżącym na zasadach zawartych w omawianym porozumieniu.

* * *

KIG-R wystąpiła do posła Jerzego Jaskierni, który przewodniczy Komisji Ustawodawczej, w sprawie nowelizacji ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli. Najważniejsze sprawy to propozycja, by spółdzielczość była wyłączona z zakresu nadzoru NIK, podobnie jak zakłady prywatne. Tak jak w podmiotach prywatnych, tak i w spółdzielniach ocena prawidłowości gospodarowania powinna należeć do właścicieli.

* * *

Prezes Jerzy Modrzejewski przedstawił pismo Zarządu PFRON do KIG-R z prośbą o wnikliwe zapoznanie się z nim, skonsultowanie w zakładach, bowiem najpóźniej na następnym posiedzeniu Rady trzeba się będzie do niego ustosunkować. Zarząd Funduszu znając rosnące zapotrzebowanie zakładów pracy chronionej na pożyczki ostrzega, iż mogą one zostać nie w pełni zrealizowane ze względu na ograniczone możliwości PFRON i widoczną niechęć wobec tych zakładów kreowaną przez NIK i niektóre środki masowej komunikacji. Nadto zauważalne jest zjawisko niewykorzystywania zakładowego funduszu rehabilitacji. Zarząd PFRON proponuje rozpoznanie skali tego zjawiska oraz rozważenie stworzenia w ramach Izby scentrowanego funduszu rehabilitacji, który byłby wykorzystywany do realizacji wspólnych zadań. Zarząd PFRON deklaruje gotowość pomocy w realizacji tego przedsięwzięcia oraz rozważenia możliwości wsparcia scentralizowanego funduszu rehabilitacji.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.